Cena jednego egzemplarza 25 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 37 | Kraków, dnia 14 września 1930. | Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012.

Dwa Bloki.

Skończyła się gra w ciuciubabkę — sytuacja się wyjaśniła, przynajmniej o tyle, że mamy rozpisane nowe wybory. Niejednokrotnie w ciągu ostatniej kadencji Sejmu zwracaliśmy uwagę na to, że należy wytężyć wszystkie siły, by doprowadzić do porozumienia się i skupienia różnorodnych i zwalczających się żywiołów, że należy to uczynić dla dobra państwa, jednakowoż głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Obustronna zaciętość zaszła tak daleko, że nie było widoków, by zatarg mógł być ugodowo załatwiony. Przeto po wielu „niespodziankach", mniej lub więcej oczekiwanych i spodziewanych, przyszła ostatnia w postaci rozwiązania obu izb parlamentarnych, i zarazem zapowiedź nowych wyborów.

Społeczeństwo przyjęło tę ostatnia decyzję Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nie tyle może z ulgą, jak pisały gazety, ile raczej obojętnie. Dlaczego? Oto dlatego, że za długo trwała walka między dwoma czynnikami t. j. między rządem marsz. Piłsudskiego a Sejmem, złożonym z większości przeciwników rządu.

Jest faktem niezbitym, że społeczeństwo chce rządów silnych i gotowe jest przez jakiś czas obchodzić się nawet bez parlamentu, o ile ten miałby być takim, jakim był — niestety — nasz Sejm, nie tylko ten ostatni, ale i poprzednie.

Oczywiście, że Sejm był takim, winna temu była ordynacja wyborcza, absolutnie nie odpowiadająca naszym stosunkom — I teraz nadal pozostaje taka sama.

Wyrażaliśmy nieraz na łamach Ludu Katolickiego żal, że w odpowiednim czasie nie została ulepszona

Czeka nas zatem jeszcze jedna próba. Jeszcze raz spróbujemy głosować na starych podstawach w nadziei, że społeczeństwo opamięta się i stanie do urny za listą, mającą wprowadzić do sejmu ludzi, chcących współpracować z rządem, chcących w następnym Sejmie zmienić ustrój państwa, usunąć braki, by zapanował u nas ład i porządek prawny i by nie było okazyj do robienia różnych doświadczeń i niespodzianek. Trudno się bawić w proroctwa, jak będzie. — Obecnie stoimy przed ważnem rozstrzygnięciem, w którem udział wziąć musimy. Pójdziemy do wyborów.

Staną naprzeciw siebie dwa bloki zasadnicze. Blok rządowy i blok opozycyjny, czyli znany nam już dobrze „centrolew". Po zatem będą jeszcze mniejsze listy różnego kalibru, które nas zbytnio obchodzić nie będą. Dla katolicko - ludowych, którzy od początku szli po jednej linii, jest sprawa jasna, gdzie mają stanąć, za którą stroną mają się opowiedzieć.

Żaden uczciwy katolik nie odda głosu za blokiem centrolewu, w którym skupia się — o ile się przedtem nie rozbiją — najsprzeczniejsze elementy pod komendą socjalistów.

Głosować za tymi, którzy twierdzą, że religja to rzecz prywatna, którzy chcą rozdziału Kościoła od państwa, ślubów cywilnych, rozwodów, reformy rolnej bez odszkodowania, którzy szkalują duchowieństwo, popierają herezje i sekty — to zbrodnia.

Jak w tym bloku wyglądać będzie ta garść piastowców i chadeków — o ile ci ostatni nie wycofają się z tej fatalnej kompanji? Czyż można choćby na chwilę wahać się lub zastanawiać?

Idziemy z rządem, który chce w państwie ładu i porządku, który chce naprawy ustroju, który współpracuje z Kościołem, który ma za sobą lata pożytecznej pracy na polu ekonomicznem i gospodarczem, który zdołał ukrócić swawolę warchołów, który daje rękojmię, że i w przyszłości nie cofnie się przed przeszkodami i doprowadzi kraj do równowagi i rozkwitu.

J. T. B.

Mi.. cz.

Dla Cie Polsko.

Ludu Polski, ludu wsiowy
Gromadnie się skup
I nie oddaj swych mandatów
Wrogowi na łup.

Idą nowe, wielkie czasy,
Wschodzi nowy dzień!
Niech na jasność dni szczęśliwych
Nie upadnie cień !

Boć nie damy sobie zaćmić
Tych słonecznych smug
I wytkniętych, do potęgi
Wiodących nas dróg.

Rośnie gmach Twój o Ojczyzno
Zwolniona z trzech pęt.
Naprzód strop w nim trza budować,
Potem wnosić sprzęt.

Najpierw trza, by naród cały
Podwaliny kuł.
Nim po dary Boże sięgnie
I siędzie za stół.

A więc niechaj precz odejdą,
Którzy bruździć chcą
I z budowy nas ściągają
Strasząc dolą złą.

W dzień wyborczy — w dzień ten ważny
My Naród, nie piach
Poniesiemy głosów cegły
Na Twój Polsko gmach.

Poniesiemy, aby rosła
Ku Bogu, hen wzwyż
A na szczycie Jej zatkniemy
Chrystusowy krzyż

Nie zachwaści już serc ludu
Ów szatański siew,
Z którym oto na wieś polską
Idzie „Centrolew".

Stratujemy chwast ów wraży,
Wytniemy ten wrzód.
Dla Cie Polsko, z polskim rządem
Idzie Polski lud.

Mrówcza praca.

Czytałem gdzieś o mrówce, która wlokąc do mrowiska ciężar ponad siły siedmdziesiąt razy opuszczała go i z powrotem podejmowała ten wysiłek, by wreszcie siedemdziesiąty pierwszy raz dopiąć swego.

Ten pracowity upór posiada na szczęście Polsce i nasz marsz. Piłsudski.

Jużby niejeden mniej odporny i mniej miłujący Polskę obywatel był dawno opuścił ręce wobec warcholskich partyi, które wciąż z rąk chcących Polskę wzmocnić i zjednoczyć, sposobność tę wytrącają.

Marszałek Piłsudski nie daje jednak za wygraną i mimo gorzkich i ostrych nieraz słów prawdy, jakie rzuca od czasu do czasu warcholskiej opozycji, nie narodu, lecz prowodyrów partyjnych, nie stracił on wiary w to, że naród który potrafił skupić się do uzyskania niepodległości potrafi do jej utrzymania scalić się w jedną niezmożoną bryłę. I oto raz po razie podejmuje ten mrówczy trud, w którym opadłyby niejedne, mniej zahartowane ręce.

Sam demokrata szczery i bezinteresowny, nie chce używać bata dyktatorskiego, który niejednego Liebermanna lub Putka nauczyłby może doraźnie obywatelskich obowiązków i lojalności, ale środkami łagodnemi stara się w zdemoralizowanych przez sejmowładcze rządy wpoić zasadę, że Dobro Rzerzypospolitej powinno iść przed dobrem partyjnem.

Drugi sejm w czasie którego objął władzę, nie dał mu możności przeprowadzenia reform, od których zawisła wielkość i siła Polski — więc go rozwiązuje.

Trzecie wybory nie dają potrzebnej większości a opozycja skłócona sama ze sobą, zlepek radykalizmu i żydostwa ze względną prawicą, nie mogąc wyłonić ze siebie czynników twórczych zmusza marszałka Piłsudskiego do rozcięcia tego wrzoda na ciele Polski i do trzeciej próby tym razem decydującej.

Chce się marsz. Piłsudski w tej nowej próbie przekonać, czy społeczeństwo dojrzało do form demokratycznych do form tej prawdziwej demokracji, w której pierwszym ziemskim celem jest państwo, jego całość i wielkość, czy czy też trzeba będzie jąć się mniej może pedagogicznego, ale czasem bardziej skutecznego środka — bata dyktatorskiego.

Ten bat nad głową społeczeństwa byłby niestety w naszych warunkach tem przesłowiowem powieszeniem cygana za winę kowala.

Bo i któż tu zawinił?

Czy może chłop? Czy może ta i owa warstwa społeczna?

Nie, i jeszcze raz nie!

Kowalami w tym wypadku są przewódcy i politycy opozycji sejmowej którzy czując swoją nieodpowiedzialność pozwalają sobie na wybryki kosztem Polski i ludu, od którego wyszachrowali za obiecanki i kłamstwa mandaty poselskie.

Czyż ich boli to, że dzięki niemożności stworzenia większości sejmowej — większości rozumowej i celowej — sprawy ważne odwlekają się w nieskończoność?

Czyż ich boli ta nędza, której rząd, mając ręce zajęte walką, nie może skutecznie zaradzić?

Czyż ich przeraża może, że widząc handryczące się miast radzące sejmy wróg potrząsa szabelką?

Nie, bo wedle nich, im będzie w Polsce gorzej, tem lepiej dla partyj, które przy tej okazji reklamują swoje znachorskie leki i sprzedają je za drogą cenę mandatów poselskich i senatorskich.

Dlatego całe społeczeństwo w obliczu nowych wyborów, by ocalić Polskę i demokrację od ostatecznej operacji musi wyrzucić ze swego organizmu te partyjne nieczystości, które je zakażają i gangrenują.

Nie bądźmy kozłami ofiarnymi biorącymi na siebie winę warchołów - prowodyrów partyjnych, lecz skupieni w obozie marsz. Piłsudskiego dążmy do stworzenia takiej większości, która dałaby Mu możność ocalenia Ojczyzny naszej od waśni i słabości, której do tego czasu ulegała.

Okażmy, że nauka nie poszła w las, że doroślimy już do wyżyn prawdziwej, nie anarchistycznej, demokracji.

M. Sabatowicz.

Słowo Boże.

Niedziela XIV. po Świątkach.

SZUKAJCIE KRÓLESTWA BOŻEGO.

Rzekł Pan: „Niech każdy strzeże serca swego,
Przed zbytnią troską o swoje odzienie,
O byt doczesny, — ciała pożywienie:
Szukajcie najpierw Królestwa Bożego!
A zresztą wszystko... będzie wam dodane".
Bo Bóg... wasz Ojciec — Pan ziemi i nieba,
Wie co do życia każdemu potrzeba:
A chce mieć tylko serca Mu oddane!
Patrzcie... On żywi najmniejsze ptaszęta,
O ich potrzebach troskliwie pamięta...
I lilie wodne zdobi krasą cudną!...
Czemuż więc zatem ludzie słabej wiary
Tak się się o ciało troszczymy bez miary;
A zaś o duszy, tak nam myśleć trudno!

—o—

Kazanie wygłoszone przez X. dr. J. Czuja

w Kościele OO. Augustjanów w Krakowie 31 XIII. 1930 w uroczystość jubileuszową ku czci św. Augustyna

„Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, Panie". (Wyz. I. 1).

Wielki apostoł św. Paweł mówi o sobie pod koniec życia: „Potykaniem dobrem potykałem się..." (W Tym. IV, 7).

Życie chrześcijanina nie czem innem jest, jak potykaniem, jak nieustannem bojowaniem, a życie Świętych jest niem w wyższym stopniu.

Św. Augustyn, ku którego czci odbywają się w bieżącym roku w całym Kościele kat. uroczystości jubileuszowe, jest wspaniałym przykładem chrześcijańskiej walki. Kiedy po swem grzesznem życiu, po błędach i upadkach zdjął z siebie zbroje szatana, a przywdział zbroję Bożą, kiedy serce jego rozgorzało żywym ogniem czystej miłości Boga i bliźniego, stanął do walki z wrogami Boga, Kościoła i własnej duszy.

Znał swoje siły, i wiedział, co znaczą bez pomocy Bożej, a wiedział również, co mogą, wspierane tą pomocą. Zawsze jednak i wśród największych triumfów, wśród powodzenia w walce, pamiętał, że jest człowiekiem; ten mocarz widział i czuł po ludzku, wzdychał i płakał nie tylko nad drugimi, ale i nad sobą. Dlatego też ten genjusz, ten głęboki teolog i filozof, ten wielki Święty, który płomieniem swego serca objął całe chrześcijaństwo, całą ludzkość pociąga nas zawsze ku sobie, jest nam bliski. Na nim też musiał się kształcić i wzorować autor złotej książki „O naśladowaniu Chrystusa".

Augustyn będzie po wsze czasy wzorem i przykładem w walce o zbawienie duszy.

Wychodzi on z zapatrywania, stwierdzonego na każdym kroku w życiu, że każdy człowiek chce być szczęśliwym, a Kościół św. uczy nas w myśl ewangelji, że najwyższem szczęściem jest żywot wieczny, a największem nieszczęściem śmierć wieczna. Trzebaby zatem tak urządzić swe życie, by żywot osiągnąć, a uniknąć śmierci. Zasada takiego życia streszcza się w słowach Pisma św: „Sprawiedliwy z wiary żyje" (Rzym I, 17). Wiara bowiem wskazuje nam cel, do którego dążymy, a którego jeszcze nie widzimy; ona też, wspomagana przez tego, który nam ją dał, czyni nas zdolnymi do osiągnięcia najwyższego dobra.

Bóg jest naszym celem, Bóg jest naszem dobrem najwyższem. Ten cel wskazuje nam nauka Chrystusowa, w której Augustyn znalazł oczyszczenie, spokój, uświęcenie i doskonałość, dzięki której został wyniesiony na ołtarze. Przeszedł on różne systemy filozoficzne, przeczytał wiele dzieł pogańskich, któremi chwilowo był oczarowany, ale wreszcie doszedł do przekonania, że próżnię w duszy człowieka zapełnić może tylko Bóg, wychodzący na jego spotkanie, byle ona z nim spotkać się chciała.

Dla zdobycia szczęścia potrzebna jest wzajemna współpraca ludzi. To też religia chrześcijańska ma charakter społeczny. Augustyn dał temu wyraz w nieśmiertelnem dziele: O państwie Bożem. — Kościół święty jest mistycznem Ciałem Chrystusa, a my jego członkami — to jest owo Państwo Boże. Kto nie chce należeć do tego państwa, należy do obozu przeciwnego, do państwa, którego głową jest szatan.

Od chwili buntu pierwszego anioła i pierwszego człowieka, trwa walka między światłością a ciemnością, między prawdą, a kłamstwem, między sprawiedliwością a nieprawością, między społecznością dobrych, a społecznością złych. W walce tej, która trwać będzie do końca wieków, każdy z nas, czy chce czy nie chce musi brać udział — po stronie Boga lub po stronie szatana. — Byśmy dobry wybór zrobili i z walki wyszli zwycięsko, zastanówmy się w świetle nauki św. Doktora:

Jakich mamy wrogów do zwalczania,
i jak z nimi mamy walczyć. C. d. n.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

PROCES O 121 KOŚCIOŁÓW.

Dnia 10 bm. odbędzie się w Sądzie Najwyższym w Warszawie rozprawa nad głośną skargą djecezji rzymsko-kat. w Łucku przeciw prawosławnemu konsystorzowi wołyńskiemu, o zwrot kościołów, przeważnie unickich, oraz skargą pińskiej kurji biskupiej rzymsko-kat., przeciwko poleskiemu konsystorzowi prawosławnemu o prawo własności. Biskup ks. Łoziński wystąpił o zwrot 46 kościołów na Polesiu, djecezja zaś łucka o 75 kościołów na Wołyniu.

Obecnie toczy się sprawa czy obu kurjom — jako osobom prawnym można przyznać „prawo ubogich". czego uznać nie chciały sądy dwóch instancyj. Po rozstrzygnięciu tego zagadnienia nastąpi merytoryczne załatwienie procesu o zwrot wspomnianych 121 kościołów.

ZBEZCZESZCZENIE KOŚCIOŁA.

Prasa donosi z Tarnopola, że onegdaj o godz 3 nad ranem nieznani sprawcy zakradli się do kościoła rzymsko-katolickiego w Berezowicy i zdemolowali wnętrze świątyni.

Pismo podaje ze swej strony, iż wszelkie oznaki wskazują na to, że zbrodni tej dopuścili się uczniowie ukraińskiego gimnazjum w Tarnopolu.

POMNIK, KTÓRY WYWOŁAŁ ZGORSZENIE.

Katolickie duchowieństwo w Moguncji wystąpiło ostatnio w ostrem protestem z ambon w związku z odsłonięciem w czasie niedawnych uroczystości w tem mieście z racji wyjścia wojsk okupacyjnych, pomnika wolności. — Pomnik wyobraża mianowicie nagą postać kobiecą w pozycji siedzącej na wysokim postumencie, budzącą się ze snu.

Duchowieństwo w proteście swym wskazuje na fakt, że — pomijając stronę estetyczną pomnika, o której w różny sposób sądzić będą powołani krytycy — jako katolicy wszyscy stanowczo sprzeciwić się muszą ze względów religijno - moralnych, wystawieniu na publicznem placu podobnego pomnika. Wielki odłam społeczeństwa miasta, zamieszkałego w znacznej części przez katolików, czuje się w uczuciach swych urażonym.

TRZEJ ZAKONNICY ŻYDOWSKIEGO POCHODZENIA.

W jednej z niedziel sierpniowych w kościele Karmelitów w Budapeszcie odbyła się się prymicja młodego zakonnika O. Seweryna, który w stanie świeckim nazywał się Władysław Szedö i jest synem zamożnego kupca żydowskiego.

Młody Szedö przed przejściem na katolicyzm i wstąpieniem do zakonu był urzędnikiem bankowym. Jego star-

szy brat Michał przed kilku laty wstąpił do OO. Franciszkanów przyjmując imię Denesa, a teraz, w czasie prymicyj Władysława wygłosił kazanie.

Trzeci brat O. Brocardus już od wielu lat żyje w zupełnem odosobnieniu od świata, jako kartuz w klasztorze Kartuzów w Calci około Padwy. Surowa reguła zakonna nie pozwoliła mu wziąć udziału w radosnej uroczystości najmłodszego brata. W czasie prymicyj obecni byli w kościele cała rodzina oraz krewni młodego Ojca Seweryna, wszyscy wyznania żydowskiego.

NOWY KATECHIZM KATOLICKI.

W ciągu tygodnia Księgarnia Katolicka w Citta del Vaticano rozpocznie wysyłkę pod adresem biskupów całego świata nowego katechizmu, opracowanego przez kardynała Piotra Gasparri'ego.

Pierwszy egzemplarz nowego katechizmu został uroczyście wręczony Ojcu Świętemu przez zarząd drukarni poliglockiej w Watykanie.

Jest to duży tom, złocony z 464 stron normalnej szesnastki. Tekst łaciński dzieli się na trzy części: pierwsza obejmuje katechizm dla dzieci; przygotowujących się do pierwszej komunji świętej (25 pytań i odpowiedzi), druga katechizm dla dzieci, które przyjęły już sakrament komunji (240 pytań i odpowiedzi), trzecia zaś dla dorosłych (525 pytań i odpowiedzi).

Na tytułowej stronie widnieje napis: Cathechismus Catholicus, cura et studio Petri cardinalis Gasparri, concinnatus. W przedmowie autor wskazuje na źródła i na konsultacje z członkami Kongregacji, zajmującej się katechizmem.

Tom jest opatrzony „imprimatur", udzielonym przez wikarjusza generalnego miasta Watykanu mgra Zampini'ego. Adnotacja przy końcu ostrzega, że przedruk i tłumaczenie mogą być dokonywane jedynie za zezwoleniem autora. Zezwolenie to nie będzie udzielone, dopóki nie nadejdą odpowiedzi aprobujące ze strony biskupów djecezji katolickich na całym świecie.

Nadmienić trzeba, że nowa praca kardynała Gasparriego nie jest uważana za usankcjonowaną oficjalnie i nie nosi charakteru urzędowego katechizmu.

Przewrotność żydowska posła Dra Thona

Drukujemy znamienny ten artykuł znanego w Polsce żydoznawcy p. Kozickiego, by wykazać, że w walce z marsz. Piłsudskim sprzęgły się ze sobą wszelkie złe destrukcyjne siły w których szeregu nie brakuje i najzacietszych wrogów Polski — żydów. Red

Ostatni wywiad premjera obecnego Rządu p. marsz. Piłsudskiego wywołał liczne komentarze w prasie krajowej i zagranicznej. Jedni wyrażają podziw i uwielbienie a drudzy szyderstwo i kpiny. Między tymi drugimi znalazł się i poseł żydów krakowskich rabin Dr. Thon, który pozwolił sobie na wyszydzanie i kpiny, i to w sposób godny wyrafinowanego talmudysty.

Cóż to się stało, że po takim „wielbicielu" marszałka jakim był do niedawna Dr. Thon piszący artykuły wstępne do „Nowego Dziennika" znalazł się drugi jakiś Dr. Thon, który pozwala sobie na kpiny i szyderstwo z niego? — Otóż nie, kochani czytelnicy, to jest ten sam Thon, który poprzednio uwielbiał Piłsudskiego, ale tak samo jak Dr. Liebermann był tak długo Jego rzekomym wielbicielem, jak długo się spodziewał, że marsz. Piłsudski da się użyć anonimowej międzynarodówce za narzędzie do krzewienia bolszewizmu w Polsce. Nadzieja ich zawiodła dla tego złość tej bandy talmudystycznej.

I rabin Dr. Thon pozwala sobie na twierdzenie, że marsz. Piłsudski chodzi drogą niemiłosiernego szkalowania posłów.

Poseł jest uosobieniem wszelkiej, ale też dosłownie wszelkiej nikczemności. Nie jest jasnem, czy znikczemnienie zaczyna się i ewentualnie kończy się z mandatem poselskim, który się wszak nabywa i z czasem traci, czy też cała nikczemność leży we krwi tego osobnika, wyciągającego rękę po mandat poselski, a uzyskawszy go zatrzymuje jakiś czas. Zagadnienie to ma swoją naukową ważność. Albowiem od jego rozwiązania będzie zależało, czy unikać trzeba będzie jak zarazy samego tylko posła, czy też trzeba się będzie trzymać zdala jakby od dżumy i od jego potomków.

I co do dalszej treści wywiadu pozwolił sobie rabin Dr. Thon na kpiny i krytykę, że:

„leje się dalej ze starej beczki. Z tej beczki, której zawartość psuje apetyt nietylko nam, ale i reszcie świata".

Tak biada rabin Dr. Thon, który dostroił swoją duszę na bogoojczyźnianą nutę, nito jaki weteran bajończyków. — No ale to już jego rzecz.

My tymczasem merytorycznie rozpatrzmy treść artykułu i wówczas skonstatujemy, że jak z faktycznego stanu rzeczy wynika, są uczciwi posłowie i senatorowie, ale są i nieuczciwi, czyli znikczemniali.

U tych ostatnich widzimy chwilowo znikczemniałych, ale widzimy i dziedzicznie znikczemniałych. Ciekawość posła Dra Thona musimy zaspokoić i wykazać, że tacy jak on (Dr Thon) należą do dziedzicznie znikczemniałych. Ku naszemu ubolewaniu musimy to wskazać, ale tak w rzeczywistości jest. Na to są następujące dowody:

1) W artykule wstępnym „Nowego Dziennika" z dnia 26 września 1925 rabin Dr Thon wyznał, że talmud (rzekomo) jest księgą mądrości, chociaż to jest księga krętackiej perfidji i łotrowstwa, stawiająca jako dogmat wiary dla wyznawców swoich, ażeby gojów przy każdej sposobności oszukiwali i okłamywali

2) Chociaż między bolszewikami w Polsce jest 99 procent współwyznawców Dra Thona, z których spora paczka dzięki czujności naszych władz odbywa przymusowe rekolekcje u św. Michała, to widzimy, że ani rabin Dr Thon, ani inny z duszpastuchów talmudystycznych nie idzie między swoich współwyznawców, ażeby rozpocząć uświadamianie w antybolszewickim kierunku, a to powinni uczynić, jeżeliby słowa ich, że mają dobro kraju i ludzkości na oku, odpowiadały prawdzie On tego nie robi, jeden z drugim, a to dlatego, ponieważ bolszewizm jest ideałem wskazywanym żydom przez talmud.

Dlatego też napaści ze strony fajdanów żydowskich i szabesgojowskich na min. Składkowskiego za bezpardonowe tępienie bolszewizmu. Ostatnio zarzucano ministrowi Składkowskiemu to, że on kontrolując podwładne urzędy, przychodzi niezapowiedziany i niespodziewany. Nawiasem powiedziawszy, to jest najlepszy sposób kontroli, pozwalający wyrobić sobie pogląd należyty na sprawę, a nie wizytacje zapowiadziane miesiącami lub tygodniami naprzód. Żydom i ich adherentom niepodoba się taki sposób postępowania. Oni by woleli, ażeby minister nie jeździł nigdzie, a oceniał podwładnych tak, jak go żydowscy faktorzy poinformują o nich; a oni by wówczas judzili ministra na podwładnych, a podwładnych na ministra i szerzyliby demoralizację i przekupstwo.

Dlatego wszystkich tych żydowskich posłów, którzy są wyznawcami talmudu należy uważać za „dziedzicznie znikczemniałych" i dlatego „trzeba się trzymać zdala jakby od dżumy i od jego potomków".

Dalszym dowodem znikczemnienia i to dziedzicznego jest wyszydzanie władz polskich, nie mające ani dalekiego podobieństwa z rzeczową krytyką, którą konstytucyjna „wolność słowa" wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej zapewnia bez względu na wyznanie, narodowość i pochodzenie. Znikczemnienie polega w tem, że tacy jak Dr Thon (no i on sam naturalnie) nigdyby się nie odważył za czasów austrjackich wywiad Stürgha, Czernina itp. porównywać z beczkowozem magistrackim. Że tego rodzaju indywiduum jedno z drugiem, które przed każdym austrjackim „salcesonem" był cichy i skulony jak mysz pod miotłą, a tu za czasów polskich wyszydza polskich ministrów i gra na bogoojczyźnianą nutę, — to świadczy wymownie o zakłamaniu i znikczemnieniu tego rodzaju ludzi.

A między dziennikarzami nie znalazł się nikt, ktoby takiemu Thonowi powiedział:

„Milcz żydzie! Nie pchaj palców między drzwi, nie o ciebie idzie". (Któż może to powiedzieć — czy centrolew, który robi to samo? Przyp. zecera).

Tymczasem takie postępowanie tego rodzaju Thonów powinno pobudzić nas do tego, że przy następnych wyborach **żaden katolik** nie zostanie w domu, a jawi się przy urnie wyborczej, — że tylko będzie zawsze u katolika, lub ogółem chrześcijanina kupował i zastosuje zasadę izolowania się od takich jak Dr Thon. Akademicki tytuł „Doktora" nic nie zmienił na nim. U chasydów trafiają się zaparszywiałe ciała, zaś u takich „doktorów" zaparszywiałe dusze. A więc tylko izolować się od nich.

Jan Kozicki.

Z POLSKI

KALENDARZ WYBORCZY.

Równocześnie z rozpisaniem wyborów „Dziennik Ustaw" z dnia 30 sierpnia br. ogłosił kalendarz wyborczy, który przewiduje, że:

14 września. Rada gminna, względnie zebranie sołtysów, względnie komisarz rządowy, względnie wydział powiatowy mianuje trzech członków odwodowej komisji wyborczej i tyluż ich zastępców.

19 września: Naczelnicy gmin sporządzą dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach.

20 września: Naczelnik gminy przesyła trzy egzemplarze spisu wyborców przedowniczącemu obwodowej komisji wyborczej.

26 września. Obwodowa komisja wyborcza przesyła jeden egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej.

27 września: Obwodowa komisja wyborcza wykłada spisy wyborców do publicznego przeglądu.

7 października: Zgłaszanie państwowych list kandydatów.

10 października: Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia.

11 października: Ostateczny termin wnoszenia reklamacji do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wspisaniu neuprawnionego.

15 października: Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego państwowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat.

17 października: Generalny komisarz wyborczy ogłasza w Monitorze państwowe listy kandydatów. — Zgłaszanie okręgowych list kandydatów.

21 października: Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

25 października: Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreślenia ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do okręgowych komisyj wyborczych. — Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączenie listy okręgowej do listy państwowej.

31 października: Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze ostateczne zatwierdzonego spisu wyborców, jednocześnie trzecie egzemplarze spisu przesyłają właściwym naczelnikom gmin.

4 listopad: Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym afisze z listami kandydatów celem rozplakatowania. — Przewodniczący obwodowych komisji wyborczych wykładają ostatecznie zatwierdzony spis wyborców do publicznego przeglądu.

9 listopada: Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.

16 listopada. Głosowanie do Sejmu.

19 listopada: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Sejmu.

23 listopada: Głosowanie do Senatu.

26 listopada: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Senatu.

ARESZTOWANIE B. BIAŁORUSKICH POSŁÓW KOMUNISTYCZNPCH.

Po wygaśnięciu nietykalności poselskiej, aresztowano w różnych punktach Wileńszczyzny b. posłów białoruskich — komunistów: Gawryluka w Oranach, Wołyńca w Wilejce, Kryńczuka w Wilnie oraz b. senatora Rogulę w Nowogródku. Jak wiadomo, Rogula był swego czasu skazany za działalność antypaństwową.

Niedawno aresztowano również w związku z zajściami w Alekszycach posła białoruskiego Dworczanina.

I tak prawie cały klub komunistów biołoruskich jest obecnie w więzieniu.

BIAŁORUSCY POSŁOWIE AMBASADORAMI KOMUNIZMU W POLSCE.

Władze bezpieczeństwa publicznego coraz częściej spotykają się z faktem, że białoruski klub poselski jest tylko parawanem dla roboty czysto komunistycznej. Dobitnem stwierdzeniem tego faktu było ostatnio aresztowanie posła Dworczanina, który na czele bandy komunistów wystąpił z bronią w ręku przeciw policji.

Pozatem w pow. wileńskim aresztowany został jeden z najbardziej czynnych agitatorów, poseł Maksyn Giełanowicz, u którego w mieszkaniu znaleziono większą ilość bibuły komunistycznej, kilka sztandarów z napsami antypaństwowemi i broń. Giełanowicza osadzono w więzieniu.

MIANOWANIE GENERALNEGO KOMISARZA WYBORCZEGO.

P. Prezydent Rzplitej podpisał w dniu 2 bm. dekrety, mianujące sędziego Sądu Najwyższego, p. Stanisława Giżyckiego, generalnym komisarzem wyborczym i sędziego Sądu Najwyższego, p. Władysława Kaczyńskiego zastępcą generalnego komisarza wyborczego.

PALENIE ZWŁOK ZNOWU NA WIDOWNI.

Ukazała się sucha wzmianka w pismach, że w sądzie warszawskim został złożony do zarejestrowania statut spółdzielni „Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji", która ma na celu budowę kremarjum (budynek z piecem do spalania zwłok ludzkich) w Warszawie.

Masonerja próbuje rozmaitych dróg, ażeby omylić czujność władz i za wszelką cenę obdarzyć nasze społeczeństwo krematorjum. Opinja publiczna zdaje sobie doskonale sprawę, o co tu chodzi.

Międzynarodowy zjazd masonerji w Paryżu w 1929 r., wydał specjalną instrukcję, żeby masońskie organizacje we wszyskich krajach ze szczególniejszą troskliwością, zabiegały o wprowadzenie praktyki palenia ciał, bo to jeden ze skutecznych środków w zwalczaniu przesądów religijnych" — niesmiertelności duszy ludzkiej i zmartwychwstania ciał. Nic dziwnego więc, że Stolica Apostolska, tak jak dawniej, wypowiedziała się w 1926 roku przez Św. Oficjum, że kremacja jest praktyką bezbożną i gorszącą, a to dlatego, że przez nią wrogowie Kościoła chcą odwrócić umysły wiernych od rozważania śmierci i wyrwać z serc nadzieję zmartwychwstania.

Pozwolenie na budowę krematorjum, a tem bardziej ustawa, zawierająca specjalne przepisy o spaleniu ciał, obrażałaby sama przez się uczucia religijne katolików, czyli znakomitej większości narodu polskiego, wprowadzałaby praktykę, potępioną przez Kościół, i sprzeczną z tradycją chrześcijańską.

Dopóki obowiązuje art. 114 naszej Konstytucji, katolicy mogą być pewni, że Państwo nasze w prawodawstwie swojem uszanuje przepisy Kościoła. Naczelne stanowisko Kościoła katolickiego w państwie polskiem, powinno usunąć wszelkie obawy pogwałcenia praw jego.

WSZYSCY UCZESTNICY PRAC I WALK

na terenach plebiscytu Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, Śląska Górnego, Warmji i Mazurów, zechcą się zgłaszać w Warszawie, Sejm, pokój 131 w godz. 2—13.

ZAMIAST „SZEREGOWCA" — „STRZELEC".

Przed kilku dniami ukazał rozkaz ministra spraw wojskowych, zmieniający nazwę najniższego stopnia wojskowego z „szeregowca" na „strzelec", oraz „starszego szeregowca" na „starszy strzelec" w formacjach piechoty.

Ostatnio ministerstwo spraw wojskowych wyjaśniło, że rozkaz ten nie dotyczy pułków piechoty legjonowej, w których „legjonista" i „starszy legjonista" zachowują swoje dotychczasowe nazwy stopni.

ARESZTOWANIA WŚRÓD UKRAIŃCÓW.

Na podstawie polecenia władz centralnych policja przystąpiła do likwidacji ukraińskiej organizacji wojskowej i innych organizacyj. Akcja odbywa się pod kierownictwem wiceministra spraw wewnętrznych pułkownika Pierackiego, który przed kilkoma dniami przybył do Lwowa z kilku urzędnikami. Akcja została bardzo szczegółowa przygotowana i wykonywana jest ściśle według ułożonego planu. We wszystkich miastach i miasteczkach na terenie 3-ch województw Małopolski wschodniej akcja rozpoczęła się równocześnie. Przeprowadzono cały szereg rewizji, które dały bogate materjały i posłużyły do dalszych dochodzeń. Rewizje przeprowadzono w mieszkaniach wybitniejszych działaczów ukraińskich. Znaleziono olbrzymią ilość kompromitujących papierów i korespondencyj, zapasy broni, amunicji i materjałów, któremi podpalano folwarki i magazyny we Lwowie. We Lwowie aresztowano między innemi adw. Rudnickiego, studentów uniwersytetu braci Procyszynów, urzędnika prywatnego Skrętowicza, słuchacza politechniki Halibeja, tokarza Czołowskiego i szereg innych działaczów i studentów, których nazwiska ze względu na śledztwo są narazie trzymane w tajemnicy. — Rewizje i aresztowania zostały dokonane równocześnie w Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju, Kałuszu i w innych miastach.

Na rozstajnych drogach.

Chadecja kręci się, jak w ukropie.

Nasze nawoływania do Chadeckiego Chrześcijańskiego sumienia odniosły częściowy skutek, koncepcja pp. Puchałków, Kuśnierzów i t. p. „świeckich" dyplomowanych kierowców chadeckiego autobusu rozwiała się a Chadecy stanęli na rozdrożu.

Jeszcze tydzień temu, nim w „Głosie Narodu" ukazała się znamienna notatka, że Ch. D. nie przyłączy się prawdopodobnie do centrolewu jeden z wyższych dostojników kościelnych stojących dotychczas blisko Ch. D. wyraził się do jednego z naszych polityków: I któż właściwie będzie teraz głosował za centrolewem?

Tego przelękła się Chadecja. Ten strach może jeszcze więcej niż wyrzuty sumienia i nasze nawoływania spowodowały, że Ch. D. zaczęła się wahać.

Poprawa ta jest niestety pozorną i niedoskonałą, gdyż wywołał ją strach przed utratą mandatów nawet tych, któreby Chadecji P. P. S. łaskawie wydzieliła ze swego zapasu. Te ochłapy Chadecja przyjęłaby z wdzięcznością, ale cóż, kiedy wraz z niemi utraciłaby i tę resztę wpływów jaka jej jeszcze została. Wolała się więc cofnąć.

Cóż jej pozostaje?

Nie wiemy jakie będą koleje tej chorującej na zanik mięśni partji opozycyjnej a raczej jej opozycyjnej części.

Może, gdy rozumu do reszty nie straci, pójdzie za przykładem Lwowskich i Bydgoskich kolegów i podejmie współpracę z rządem a może skona w endeckich objęciach a Dmowski sprawi jej pogrzeb. Może, trzecia ewentualność, pójdzie sama i dostanie się między dwa młyńskie olbrzymie kamienie, które ją zetrą w miał — nie wiemy i nie życzymy jej tego losu. Lepiejby było żeby na tych rozstajnych drogach zwróciła oczy na drogowskaz, który ją zaprowadzi na nasz, już od trzech przeszło lat, ścielący się przed P. S. K. L. gościniec rzetelnej i uczciwej bez zawiści i żółci, pracy dla umiłowanej nad życie Ojczyzny — Polski.

J. Litera.

Stare nałogi p. Stapińskiego.

Dzień 11 sierpnia w Krakowie był świadkiem nowego kabotyństwa, a raczej nawrotu starych nałogów p. Stapińskiego, które mimo chwilowej poprawy wylazły z tego demagoga w całej swojej brzydocie.

Przyjechali do Polski z Ameryki wcale nie proszeni sekciarze z kościoła narodowego tzw. Hodurowcy. Odwiedzili Zamość, stolicę samozwanczego biskupa Farona skazanego niedawno przez nasze sądy na 5 dni aresztu i zajechali wreszcie do Krakowa, do katolickiego Krakowa by na Dębnikach zetknąć się z garstką swoich współwyznawców. W tem błazeńskim gronie nie brakło oczywista i p Jana Stapińskiego, który podochocony winem, czy też wódeczką hodurowców rozczulał się nad nimi i wynosił pod niebiosa ich zasługi, życząc Polsce dobrodziejstwa w postaci tej obskurnej sekty.

Może ten występ p. Stapińskiego otworzy nareszcie oczy tym, którzy zwiedzeni chwilową jego poprawą udzielili mu głosów za pomocą których zdołał prześwindlować do poprzedniego Sejmu aż trzech podobnych sobie kamratów.

Marjawici, Hodorowcy, Babtyści i badacze pisma to akurat dla tej kliki Stapińskiego kompanja. Chłop - katolik powinien w stronę tej kliki tylko splunąć z obrzydzeniem.

Brzyg.

Rządźcie p. Witosie

najpierw lepiej u siebie w gminie.

Dnia 17 sierpnia b. r. odbyła się we Wierzchosławicach coś jakby koronacja samozwańczego króla chłopskiego. Pogoda nie dopisała to też i naiwnych nie wiele przybyło. Widocznie chłopi zrozumieli o co gra idzie. Szeroko rozafiszowana uroczystość Dziesięciolecia Cudu nad Wisłą zwabiła kilku patrjotycznych chłopów nie mających nic wspólnego ani z Witosem ani z „Piastem", gdyż na programie wyraźnie było napisane: „Bez różnicy przekonań politycznych". Aż tu na miejscu wyłazi szydło z worka, a to w osobie byłego marszałka Sejmu p. Rataja, ks. Panasia i całej kliki Witosa. Adoracja w najgorętszych słowach. Tylko kilku tu i tam między słuchaczami rozstawionych pachołków podnosiło okrzyki na cześć Witosa, lecz odgłosy słabe i widocznie nie zadowalające.

Ciekawem tylko zjawiskiem było to, że **socjaliści kolejarze, do których Witos w r. 1923 skierował karabiny teraz służą mu swą orkiestrą!** Teraz dopiero zrozumieli, że im dał rząd Witosa, tyle przywilejów, jakich nie mają towarzysze chyba na całej kuli ziemskiej. Brakowało tu tylko tych, którym p. Witos ochronił grunta przed reformą rolną. O jak niewdzięczny jest świat, za życia kamienuje a po śmierci stawia pomniki. — Historja jest najlepszym sędzią, mówił p. Rataj. Z pewnością będzie tam zapisana czarna karta, że w r. 1920 na czele rządu Polski stał chłop, lecz nie tylko że nic dla chłopów nie zrobił, ale jeszcze swem postępowaniem postawił Polskę nad

brzegiem przepaści. Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha. Otóż Wy bracia, którzy własną krwią i swych braci pod wodzą marszałka Piłsudskiego odparliście wroga od serca Polski cóż macie od rządu p. Witosa? co macie za waszą przelaną krew? Ten który za tekę ministerjalną zapłacił socjalistom przez nadanie takich przywilejów, jakich nawet Ameryka nie dała, panom i urzędnikom przyznał tyle punktów poborowych dał im ochronę pracy, ubezpieczenia i t. d. a wy biedni co macie?

Reforma rolna, choć i ta byłaby raczej ujarzmieniem chłopów, ale i tę oddano za portfel ministerjalny. Bo ten, który dziś chce wypłynąć, dorwać się do żłobu, zapatrzony w swój dawny splendor zewnętrzny sam nic takiego nie dokazał, jak sam się przyznał na tej uroczystości w Wierzchosławicach.

To też my chłopi z Wierzchosławic, którzy od początku patrzymy na jego działalność oświadczamy, że ten, który chce sobie przywłaszczyć władzę w państwie niema pojęcia o rządach we własnej gminie w której piastuje godność wójta. Co mamy z jego rządów? Nic, formalnie nic. Inne wioski cieszą się dobrobytem, postępem a u nas bieda i nędza aż piszczy. Jedynie fabryka w Mościcach ratuje nas. Czy możemy się poszczycić jaką spółką, spółdzielnią? Bynajmniej. Był wprawdzie młyn spółdzielczy, ale ten teraz **zaprzedany od Witosa żydom.** Było kółko rolnicze, ale taki marny wiodło żywot, że przeszło w prywatne ręce. Każda gmina dba o rozwój oświaty stara się o szkołę a u nas dzieci duszą się w zgniłych i ciasnych ścianach walącej się budy. Jest wprawdzie dom ludowy, ale to tylko trybuna wiecowa i gniazdo zepsucia, bo w nim tylko urządza się zabawy, ale na zebrania patrjotyczne miejsca w nim niemasz.

Każda gmina zaopatrzona jest w środki hygjeniczne a u nas szkoła tyle lat stoi bez miejsc ustępowych. A nie wiem czy wiedzą o tem Władze? I wstyd, by dzieci nasze załatwiały swoje potrzeby na ulicy. Oto obraz rządów samozwańczego „króla".

Lepiej żebys panie pośle pomyślał coś o nas a nie sprowadzał do nas chłopów, bo się nie masz czem poszczycić. Lepiejbyś przyłożył ręce do pracy a nie deklamował na wiecach a inaczej wyglądałby nasz lud, który pragnie podniesienia swej doli i lepszego jutra. Ale my cię znamy od dawna jako demagoga. Jeszcze pamiętamy te czasy, jak obiecywałeś nam las ks. Sanguszki, jak knułeś spisek na leśniczego p. Pauera. Słusznie narzekasz p. pośle, że chłopi z Wierzchosławic nigdzie za tobą nie idą a nawet kiedy urządzasz wiece w Wierzchosławicach to cię nie słuchają, nic dziwnego, bo im obiecujesz gruszki na wierzbie. A na dowód prawdy to się sami przypatrzcie i zapytajcie całkiem bezstronnych. — Na uświadomienie Twoje ludu Polski oznajmiamy Ci, że to tylko kropla w morzu a jeżeli życzyć sobie będziesz posłużymy Ci materjałem obszerniejszym o twoim „królu—chochole", którego już czcisz coraz mniej. Nam już p. Witos pokazał gruszki na wierzbie a reformę rolną na księżycu.

Obywatel z Wierzchosławic.

Pyszniły się.

Pyszniły się przed Gazem trujące Gazety:
Ile my zatruwamy ludzi, a ile ty?
Ty działasz podczas wojny i jedynie w boju;
my trujemy na wojnie i podczas pokoju.
Przed tobą maska chroni obrońców ojczyzny;
nic nie uchroni świata od naszej trucizny!
Rzekł Gaz trujący: Każdy wam tę wyższość przyzna:
od jadu gazu gorsza jest ona trucizna,
która po wsiach się dzisiaj jeszcze rozprzestrzenia
ziönąc ze szpalt. **„Sztandarów", albo „Wyzwolenia".**

Czy p. Ciołkosz hula?

Nieszczęsna polityka przedwyborcza i wyborcza w r 1928, mimo przestróg ze strony katolicko - ludowych, rozbicie głosów prorządowych na dwie listy, fatalna taktyka czynników wojewódzkich i niektórych starostów, zwalczających gwałtownie naszą listę nr. 30, a natomiast nie zwalczających socjalistów, doprowadziła do tego, że z okręgu tarnowskiego wszedł do Sejmu po raz pierwszy socjalista Oczywiście piastowcy popierali po cichu socjalistów. Został nim osławiony już dostatecznie w kraju i zagranicą (w Niemczech), niejaki p. Ciołkosz. Nie mamy ochoty, ani nie odczuwamy obecnie potrzeby zajmowania się osobą tego gościa, chcemy tylko wskazać na jego działalność w niektórych powiatach.

Jak wieść niesie, pan ten uszczęśliwia swemi wystąpami między innemi i powiat brzeski. A zatem poleca lu-

dziom robić podania do Starostwa o odszkodowanie i subwencje, niby z jakiej racji, z jakich funduszów, o to się pan ten nie martwi. Bałamuci ludzi, obiecywanie ziemi z obszarów dworskich pociąga za sobą zapisywanie się do partji i składanie pieniędzy na robotę i t. d. i t. d.

Wiemy, że w naszych wsiach jest jeszcze dużo ludzi łatwowiernych i naiwnych, ale żeby aż tak dalece dali się socjałom nabierać, trudno w to poprostu uwierzyć.

Wszystko ma swoje granice i obskurna demagogja miećby je powinna.

Socjalizm wyczerpał swe kapitały w mieście, nie ma już czem podsycać zapału „towarzyszy", którzy zrażają się do partji i wycofują się zawczasu, nie widząc nic więcej do osiągnięcia po za tem, co osiągnęli, a zrażeni obecną taktyką menerów, zwalczających rząd i uciekających o pomoc do obcych — przeto wdziera się na wieś i tu zaczyna na dobre żerować.

I będzie to „zasługą" tych partyj w centrolewie, które w dalszym ciągu torować będą i ułatwiać socjałom drogę na wieś. Jeszcze tego brakuje, by nam gangrena socjalistyczna zarażała wieś dotychczas względnie spokojną i praworządną mimo niezdrowej agitacji ludowcowej.

Apelujemy do Starostwa w Brzesku, by wglądnęło w w działalność p. Ciołkosza i innych „towarzyszy" w powiecie i położyło jej kres w imię spokoju i ładu społecznego.

ZE ŚWIATA.

SOWIECKI „RAJ".

W Ługański 23-go sierpnia robotnicy powracający po całodziennej pracy z fabryk byli świadkami, jak milicjanci rozpędzali tłum kobiet przed jednym ze spożywczych sklepów spółdzielczych.

Robotnicy stanęli w obronie rozpędzanych. Wkrótce tłum urósł do tysiąca ludzi. Zorganizowali lotny mityng, podczas którego oswiadczyli mówcy, że „robotnicy formalnie głodują", że „żywnościowe kartki są oszukaństwem" i że „jeżeli rząd jest w stanie zorganizować sprzedaży artykułów żywnościowych, powinien zezwolić na wolny handel bez żadnych ograniczeń". Milicja probowała parokrotnie rozpędzić tłum, ale bezskutecznie.

Tejże nocy wśród robotników dokonano licznych aresztowań.

Centralne władze sowieckie są poważnie zaniepokojone obstrukcją włościan w sprawie wykonywania „prodrazwiorstki" (planu, ustalającego, ile każdy włościanin ma oddać rządowi zboża). Coraz częście nadchodzą do Moskwy doniesienia o tem, że włościanie występują zbrojnie przeciwko ajentom rządowym. Centrale GPU po porozumieniu się z komisarjatem spraw wewnętrznych wysłała do wszystkich swoich oddziałów na prowincji polecenie stosowania do opornych chłopów środków najsurowszych. W wyniku we wsi Burowino samarskiej gub. rozstrzelano 6-ciu włościan i w sąsiedniej wsi Niżnie-Łużkoje — 4-ch.

„WOLNY" PRZEJAZD DO ROSJI.

W ostatnich tygodniach w dziennikach szwedzkich ukazała się wzmianka, skierowana do komunistów szwedzkich i wyrażająca gorące zaproszenie dla tych, którzy chcą odwiedzić Rosję Sowiecką i zapoznać się z panującemi tam warunkami.

Między innemi każdy komunista może wyjechać zarówno do Moskwy, jak i do innych miast rosyjskich zupełnie bezpłatnie i jednocześnie zagwarantowany ma bezpłatny pobyt w Rosji w przeciągu jednego miesiąca. Jednakże ci, którzy pragną wykorzystać tę okazję, muszą się zobowiązać, że pozostaną w Rosji najmniej przez przeciąg 3-ch lat. Jeżeli w ciągu tego czasu zechcą z Rosji wyjechać, zmuszeni będą zapłacić pwną oznaczoną sumę, jako grzywnę.

Reflektanci skorzystać pragnący z wolnego przejazdu do Sowietów, zmuszeni są wylegitymować się, że istotnie należą do Partji Komunistycznej.

Szwedzkie koła rządowe komunikują, iż mimo „ponętnych" warunków, dotychczas nikt z reflektantów wolnego przejazdu o Rosji Sowieckiej nie zgłosił się.

„SOWIECKA ODPOWIEDŹ POLSKIEJ BURŻUAZJI".

Z inicjatywy sekcji polskiej Międzynarodówki komunistycznej zawiązał się w Moskwie komitet dla zbierania składek na budowę samolotu dla wojsk sowieckich pod nazwą „Nasza odpowiedź bużuazji polskiej". Na czele komitetu stanął b. poeł do sejmu warszawskiego, Warski.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy postój naszego parowca miał być w greckiem mieście Salonikach. Ze zrozumiałą niecierpliwością siedziałem od rana na pokładzie, topiąc wzrok w dali, by zobaczyć ląd i miasto. Dzień był przepiękny.

Długie godziny płynęliśmy wodami zatoki, a nic widać nie było. Owszem widać było na horyzoncie jakby kraj górzysty, wznoszący się tarasowato coraz wyżej, jednakowoż nie wierzyłem oczom, bo wiedziałem z doświadczenia, że to nie ląd, jeno chmurne obłoki tak ukształtowane, dają złudzenie jakby stałego lądu.

Pragnąłem zobaczyć Saloniki i stanąć nogą tam, gdzie przed wiekami był wielki głosiciel Ewangelji, Apostoł narodów, św. Paweł. Saloniki bowiem, to dawne Tessaloniki, główne miasto Macedonji. Św. Paweł przyniósł temu miastu naukę Chrystusa, a następnie poszedł dalej. Tessaloniczanie przyjęli ochotnie nową religję z narażaniem się na szykany i prześladowanie ze strony pogan. Apostoł miał ochotę przybyć jeszcze do nich powtórnie, by ich umocnić i ugruntować w wierze, ale z powodu wielu zajęć i przeszkód nie mógł tego dokonać. Pisze więc do nich listy. W pierwszym liście chwali ich stałość w wierze i zachęca do wytrwania: „Wy staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi, przyjąwszy słowo w wielkiem uciśnieniu, z weselem Ducha Świętego, tak, iżeście się stali wzorem wszystkim wierzącym w Macedonji i w Achai. Albowiem do was rozsławiona jest mowa Pańska nie tylko w Macedonji i w Achai, ale na wszelkiem miejscu wiara wasza, która jest ku Bogu, rozeszła się tak, iż nam nie trzeba mówić" (I 6—8). W drugim liście wyjaśnia sprawę sądu ostatecznego. Ponieważ Tessaloniczan straszono, że chwila tego sądu jest blizka, przeto Paweł uspokaja ich i mówi o znakach, jakie ten sąd poprzedzać będą, a mianowicie mówi o przyjściu Antychrysta, który prześladować będzie wyznawców Chrystusa, ale wkońcu poniesie karę. „Niech Was nikt nie zwodzi żadnym sposobem; albowiem nie przyjdzie (sąd Pański), jeśli pierwej nie przyjdzie odstąpienie, i będzie objawion człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi się nad to wszystko, co zowią Bożem, albo co chwalą, tak, że usiędzie w Kościele Bożym, okazując się, jakoby był Bogiem... A tedy objawion będzie on łożnik, którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich, i zatraci objawieniem przyjścia swego". (II. 3—4, 8).

Szczęśliwa kraina, po której chodził ten natchniony Siewca słowa Bożego wraz ze swymi towarzyszami, niezmordowany w trudzie i pracy.

Nareszcie stęsknione oczy dotrzegły słabe zarysy szerokiego poprzecznego pasma wzgórz, a zwolna wyłaniać się zaczęły i kontury miasta. Zatoka Salonik, które — jak wiadomo — były bazą operacyjną floty i wojsk koalicyjnych w czasie wojny światowej, jest szeroka i daleko sięgająca w głąb lądu, a takiemi — mniej więcej są wszystkie zatoki półwyspu bałkańskiego, zwłaszcza gdy jest mowa o ich wrzynaniu się w ziemię. W tej zatoce uderzyło mię jako rzecz charakterystyczna to, że woda w niej jest żół-

MAŁŻEŃSTWO 90-LETNIEJ MILJONERKI.

W tych dniach odbył się w Lizbonie w Portugalji, ślub trochę niezwykły, gdyż panna „młoda", liczy sobie 90 wiosem. Rodzina na wiadomość, że Dona Felicjana ma wyjść za mąż, zwołała konsyljum lekarskie dla osądzenia, czy staruszka znajduje się w warunkach, zezwalających na dość oryginalne w tym wieku postanowienie.

Dona Felicjana, zniecierpliwiona przeciągającą się na ten temat dysputą, uderzyła pięścią w stół, posłała po mera i za niespełna godzinę była już prawowitą małżonką p. Manuela Antonio Monteio, trojga imion Felipe, który, jak złośliwi z zazdrością twierdzą, związek ten zawarł nie tyle z miłości do p. Felicjany samej, ile do jej 400 miljonów escudos czyli 160 miljonów złotych, świetnie ulokowanych.

ODKRYCIE SKARBU NA DNIE MORZA.

Holownik włoski „Artigilio" odnalazł szczątki parowca „Egypte", który zatonął w r. 1923, wioząc na pokładzie 200000000 franków w złocie. Obecnie nurkowie rozpoczęli poszukiwania w miejscu, gdzie znaleziono szczątki parowca.

OLBRZYMI SKARB W LOCHACH STAREJ ŚWIĄTYNI.

„La Prensa" (Buenos Aires) donosi, że w Brazylji, w świątyni Mil-Grutas w prowincji Isabel (Guatemala) odkryto wielki skarb w postaci złota, srebra drogocennych kamieni.

Na miejsce odkrycia posłano liczne oddziały, które strzegą kosztownego skarbu. Świątynia „Mil-Grutas" zbudowana została jeszcze przez pierwtnych mieszkańców Guatemali i znajduje się w okolicy zupełnie dzikiej.

Tereny świątyni pełne są lochów tak głębokich, że niektórych nic można było zmierzyć. Skarb znajdował się właśnie w jednym z takich lochów.

Przedmioty wydobyte dotychczas, przedstawiają całą wartość 5-ciu miljonów dolarów.

CZŁOWIEK, KTÓRY NIC NIE WIE O SOBIE.

W szpitalu w Przerowie (Morawska Ostrawa) znajduje się od tygodnia pewien mężczyzna, który nie umie nic o sobie powiedzieć. Lekarze stoją przed formalną zagadką i absolutnie nie mogą dość do tego, co pacjentowi dolega. Chorego przywiozło dwóch mężczyzn w automobilu, zostawili go nieprzytomnego w przedsionku szpitala i odjechali, nie dawszy żadnych informacji.

Gdy chory przyszedł do przytomności, okazało się, że stracił kompletnie pamięć i nic nie może przypomnieć sobie ze swego życia. Ponieważ chory nie miał żadnych dokumentów, ani pieniędzy, przypuszcza policja, że albo padł ofiarą napadu rabunkowego, lub też został przejechany przez samochód i z tego powodu doznał wstrząsu mózgu, co wywołało amnezję, czyli zanik pamięci.

SZEŚCIOLETNI MORDERCA.

We wsi w okolicy Poities, we Francji, 6-letni chłopiec popełnił morderstwo. Matka chłopca przyjęła do pracy na roli robotnika, który się upijał. W piątek wieczorem chłopiec prosił tego robotnika, aby nie pił, gdyż nie może pracować. Gdy upomniany odpowiedział gburowato, malec wpadł w taką złość, że pobiegł do domu, wziął strzelbę myśliwską swego ojca, nabił ją i strzelił do robotnika, trafiając go w serce. Po tym czynie malec zaalarmował domowników, że robotnik popełnił samobójstwo, przyznał się jednak do czynu, gdy żandarmi zaczęli go szczegółowo wypytywać.

BUDAPESZT WALCZY ZE SZCZURAMI.

W bieżącym miesiącu przystępuje Budapeszt do walki z plagą szczurów, która to plaga gnębi miasto w zastraszający sposób. Na murach miasta ukazały się afisze, objaśniające publiczność, jak ma się zachowywać podczas tej kampanji.

Węgierski minister zdrowia i opieki społecznej wystosował pismo do gminy Budapesztu, aby przedewszystkiem przeprowadziła gruntowne oczyszczenie wszystkich budynków na terenie całego miasta między 1 a 20 września. Dnia 25 września rozpocznie się ogólne tępienie szczurów i ma trwać 3 dni.

Władze miejskie przeprowadzały dłuższy czas studja we wszystkich krajach zagranicznych nad najracjonalniejszym systemem wytępienia szczurzej plagi. Okazało się, ż najskuteczniejszym środkiem na szczury jest trucizna z morskiej cebuli. Truciznę mają zakupić wszyscy właściciele domów na swój koszt, po oznaczonej przez magistrat cenie.

——o——

---

ta w różnych odcieniach, a kolor ten zaczyna się w znacznej odległości od portu dość nagle, bez łagodzących przejść stopniowych.

Gdyśmy byli już niedaleko, gdy służba okrętowa przygotowywała się do zawinięcia do portu, pasażerowie wylegli na pokład, i jedni gołem okiem, drudzy przez szkła patrzeli na miasto, rozłożone na wzgórzach tuż nad zatoką.

Widok Salonik oczywiście robi wrażenie miasta wschodniego. Okolica jego górzysta i skalista; nie widać lasów ni gajów, chyba tylko skromną i sztucznie w osadach ludzkich podtrzymywaną roślinność. W głębi kraju widnieją wysokie góry. Tu, w północno-wschodniej części Macedonji największym szczytem górskiem jest Olimp (2985 m.) Przed wojną słyszało się, że Saloniki stają się coraz większym punktem handlowym, konkurującym silnie z Konstantynopolem. Przybijało tu z różnych stron świata około półtora tysiąca okrętów handlowych. Obecnie tego ruchu nie widać, przeciwnie jest on bardzo słaby, bo zauważyłem zaledwie kilka parowców, stojących na kotwicy. Zapewne punkt ciężkości przesunął się do Pireusu, i istotnie tak jest, jak się później przekonałem.

Gdy okręt przybił do brzegu i stanął na kotwicy, przywiązany nadto potężnemi linami do żelaznych słupów, spuszczono pomost, po którym mogli zejść na brzeg podróżni, którzy tu wysiadali i ci, co mieli ochotę zwiedzić miasto, korzystając z kilkugodzinnego postoju. Nie wiedziałem, że pod pokładem, w klasie trzeciej czy może czwartej, jechało sporo biednych ludzi z dziećmi i odrobiną mienia w lichych pakunkach; byli to osadnicy greccy, którzy przed laty wyemigrowali do Rosji, teraz zaledwie z życiem wydostali się z bolszewickiego piekła. Wynędzniałe twarze i zbiedzone postacie wymownie świadczyły, co ci ludzie przeszli w sowieckim raju. Na bolszewickim statku odstawiono ich z Odessy do Konstantynopola, a stamtąd przypłynęli do Ojczyzny.

Saloniki robią wrażenie większego miasta, liczą bowiem około sto pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, a w tem jest prawie połowa żydów, przeważnie pochodzenia hiszpańskiego. Jest też znaczny procent Turków, a reszta to Grecy i Bułgarzy wyznania prawosławnego; katolików i to łacinników, jest zaledwie kilka tysięcy. Uderza tu wielka ilość żydowskich bóżnic i tureckich meczetów, w znacznej części przerobionych z kościołów chrześcijańskich. Do piękniejszych należy meczet zrobiony ze świątyni chrześcijańskiej z czasów cesarza Justynjana, i podobnie jak Konstantynopolu, nazwany Aia Sofia, a następnie pięcionawowy meczet Kassinnje z dawnej bazyliki św. Demetrjusza. A więc i tu z przykrością człowiek patrzy na zabliźnione rany, jakie chrześcijaństwo otrzymało od fanatycznych wyznawców półksiężyca. Wśród katolików pracują Lazaryści i Bracia szkolni pochodzenia francuskiego.

W Salonikach daje się zauważyć dość znaczny ruch fabryczny; pracują przędzalnie bawełny, są fabryki mydła, perfum, likierów, koniaków i inne. Na linjach kolejowych, prowadzących w głąb kraju, panuje znaczne ożywienie.

Ponieważ zbliżał się czas odjazdu, więc trzeba było wracać na pokład; już parowiec tubalnym, potężnym głosem dawał znak, że wkrótce odpłynie, gdy reszta podróżnych wróciła z miasta; wszyscy byli z wyprawy zadowoleni i dawali wyraz ciekawości, jak wygląda Smyrna, ku której z kolei mieliśmy zdążać. (C. d. n.)

Zagranica ma zaufanie do rządów Marszałka Piłsudskiego.

Wysokość pożyczek zagranicznych, uzyskiwanych przez dane państwo, jest zawsze niezbitym dowodem zaufania, jakie żywią dla jego rządu kapitaliści obcokrajowi. Bez tego zaufania niepodobna przyciągnąć kapitałów, które niezbędnie potrzebne są zwłaszcza krajowi takiemu, jak Polska, t. j. dźwigającemu się z ruiny i zniszczenia, wywołanego niewolą i wojną.

Swary i waśnie partyjne rządów sejmowładczych z okresu przed rokiem 1926 nietylko nie sprzyjały wzrostowi takiego zaufania do Polski u obcych bankierów ale wręcz unicestwiały go w swym zarodku, stwarzając wrażenie, że kraj nasz jest terenem rozdzieranym przez spory wewnętrzne, a przeto nie przedstawia żadnej gwarancji zwrotu i rentowności ulokowanych w nim kapitałów zagranicznych.

Dopiero od chwili ujęcia w r. 1926 steru władzy przez Marszałka Piłsudskiego t. j. od chwili, gdy ustały nareszcie harce partyjne, a kraj zyskał tyle upragniony spokój wewnętrzny, powstała taka właśnie gwarancja dla obcego kapitału. Rząd, rozumiejąc, jak bardzo Polska potrzebuje dopływu kapitału zzewnątrz, podjął starania i wysiłki w kierunku zainteresowania bankierów zagranicznych lokatami w Polsce i wciągnięcia w ten sposób kapitału do współpracy nad dziełem odbudowy i rozbudowy polskiego życia gospodarczego. Niezwykle doniosłe to zagadnienie stało ię jednem z naczelnych zadań rządów Marszałka Piłsudskiego, pilnie dbających o całokształt potrzeb gospodarczych kraju.

Blisko półtoraroczne wysiłki zostały uwieńczone najzupełniej pomyślnym wynikiem. Oto w listopadzie 1927, jedynie dzięki zabiegom rządu Marszałka Piłsudskiego, Polska otrzymała pożyczkę stabilizacyjną w wysokości 546 miljonów zł. Z pożyczki tej ani jeden grosz nie poszedł na marne, jak to mogłoby się było zdarzyć w okresie rządów sejmowładczych. Cała suma uzyskanej pożyczki została użyta na ufundowanie mocnych, żelaznych podstaw trwałości kursu złotego i zasilała życie gospodarcze kraju ożywczym strumieniem kapitału inwestycyjnego. Dzięki takiemu zastosowaniu, pożyczka otworzyła nam drogę do możliwości dalszego dopływu kapitałów zagranicznych, — bankierzy zagraniczni bowiem uzyskali pewność, że nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo ryzyka ze strony naszej waluty. Niebawem w ślad za pożyczką stabilizacyjną, napłynęły trzy wielkie pożyczki komunalne, a jednocześnie wzmogło się również w bardzo znaczny sposób tempo dopływu kapitałów prywatnych z zagranicy.

Na samo tylko zabezpieczenie złotego przed chwiejnością, grożącą mu ze strony inflacji skarbowej, t. j. ze strony, która przed objęciem steru rządu przez Marszałka Piłsudskiego była jedną z podstawowych przyczyn załamywania się naszej waluty, — przeznaczono 223 miljonów złotych. Znaki pieniężne, wypuszczone przez poprzednie rządy partyjne w karygodnym nadmiarze dla załatania dziur w budżecie, — zamieniono na monety srebrne i na bilety Banku Polskiego, oraz zredukowano zadłużenie Skarbu Państwa w tej instytucji do połowy. Rząd Marszałka Piłsudskiego dał tem odrazu dowód, że nie wejdzie na drogę, którą kroczyli jego poprzednicy, t. j. na drogę inflacji. Z funduszów pożyczki stabilizacyjnej zużytkowano dalszych 150 miljonów w postaci rezerwy, a z pozostałej zaś reszty przeznaczono na pożyczki niezbędne dla rozwoju przedsiębiorstw państwowych 74 miljony zł., — na zakup listów zastawnych Pańtwowego Banku Rolnego 56 miljonów, na zakup listów zastawnych Banku Gospodarstwa Krajowego 14 miljonów zł.. na zakup listów zastawnych banków prywatnych 27 miljonów zł.

Tak oto rząd Marszałka Piłsudskiego troskliwie i gospodarnie zużytkował uzyskaną dzięki swym własnym staraniem pożyczkę zagraniczną. Dla zilustrowania celów tej gospodarki, wytarczy ją porównać z „gospodarką" rządów poprzednich, a zwłaszcza z faktem zmarnowania przez tamte rządy pożyczki otrzymanej od banku Dillona, po której w cztery miesiące rozpoczął się spadek złotego. Czy poprzednio, wobec zmarnowania pożyczki dillonowskiej, kapitaliści zagraniczni mogli mieć zaufanie do Polski? — Chyba nie. Przełamanie raz powziętej niechęci było jednem z najtrudniejszych zadań rządu Marszałka Piłsudskiego. J. R.

Program gospodarczy Stron. Katol. Lud.

Długoletnia praca nasza nad podniesieniem gospodarczem kraju, której wykładnikiem była praca poselska w poprzednich kadencjach, szereg zgłoszonych wniosków z tej dziedziny, który nasze Stronnictwo wysunął na czoło klubów sejmowych zajmujących się tą sprawą — dalej szereg artykułów w „Ludzie" stałe podkreślenia tych momentów na wiecach stonnictwa, cała litanja uchwalanych rezolucji, na ostatek sformułowanie na osobisty rozkaz p. Prezydenta desyderatów rolnych przez naszego referenta gospodarczego prof. J. Bobrowskiego — sprawia, iż unikniemy przyrządzania na kuchni wyborczej w ostatniej chwili programu gospodarczego, obliczonego na przynętę i ozdobę. Pod tym względem nie znajdzie się w Polsce drugiego stronnictwa, któreby miało do zanotowania tyle plusów co my, aczkolwiek tworzyliśmy grupę nie zbyt liczną, jednak wysoce dla całości poczynań gospodarczych kaju — cenną.

Program nasz nigdy nie był błyskotliwy — nigdy obliczony na radykalne, demagogiczne pociągnięcia — ale realny, ujmujący tylko to, co się da przeprowadzić — w granicach możności moralnych i materjalnych, stąd to wybił się na czoło, doszedł do głosu i znaczenia tak u rządu jakteż i w społeczeństwie.

Uznając, iż trzonem tak mocarstwowości państwowej, jak fundamentem potęgi gospodarczej jest rolnik i rolnictwo, zajęliśmy się w pierwszej linji potrzebami ludu i rolnictwa.

A jako stronnictwo katolickie, uznające prywatną własność, nie mogliśmy szukać rozwiązania w przesunięciach stanu posiadania bez odszkodowania, jak tego chciały radykalne partje chłopskie, bądź w pozornem, obłudnem obejściu prawa odszkodowania jak tego chciał Piast — lecz reformą rolną, gdzie zachodziła potrzeba chcieliśmy oprzeć na innej podstawie — przeto nie na tem polu widzieliśmy rozwiązanie rolniczych bolączek — lecz na obniżeniu kosztów wytwórczych rolnych płodów. — Stąd nasze usiłowania skierowały się w pracach nad przeprowadzaniem meljoracji rolnych, obniżeniem cen nawozów sztucznych, uzyskiwaniem kredytów rolnych, zakładaniem spółek maszynowych — a przedewszystkiem nad uzdrowieniem handlu produktów rolnych.

To też zwłaszcza w kierunku **potanienia cen nawozowych, jak zorganizowanie zbytu,** prace nasze spotykały się z pełnem uznaniem i rezultatem.

Przypominamy akcję nad obniżeniem cen nawozów azotowych (znane wystąpienie prof. Bobrowskiego, które spowodowało obniżenie cen nitrofosu o 15 procent) — ponadto na nasz wniosek Rada rolnicza **spowodowała zbyt zboża przez kooperatywy na podstawie kredytu warantowego.** Sprawa ta niezmiernej wagi dla rolnictwa zorganizowana tworzy z gruntu inne warunki handlowe, utrąci pośrednictwo, stworzy możność skutecznej obrony ceny przed wyzyskiem zagranicznym.

Program nawozowy Stronnictwa jeszcze nie doprowadzony do końca. Jeszcze **nie połączono wszystkich fabryk i kopalń państwowych w jedną całość, jeszcze mamy w terenie państwowym szereg równołegle działających spółdzielni,** które złączone wytworzą silną całość, zaś w pojedynkę działając, nie przedstawiają poważnego oporu nieuczciwemu handlowi.

Jeszcze leżą w granicach naszych **ogromne tereny surowca nawozowego dotąd sprowadzanego z zagranicy.** Połowa potasu, prawie cały fosfor nie potrzebnie wyciąga nam grosz, tak krwawo zdobywany, a po co? Niechże nasz robotnik zarobi, a z bogactw tak szczodrze ręką Stwórcy rozsianych, miejmy dochód.

Tych spraw pilnujemy i od nich nie odstąpimy, albowiem w naszym ręku są wszystkie nici w tej sprawie.

Ponadto czeka rozpoczęta przez nasze Stronnictwo, a tylko dzięki niezdrowym stosunkom panującym w Sejmie do tego czasu niezałatwiona **sprawa zwrotu wkładów do kas Stefczyka i Sądów sierocych,** krwawicy złożonej przez najbiedniejszą biedotę, przez krzywdę sierot i nie samodolnych. — To musi być naprawioną, od tego również nie odstąpimy, a ponieważ w całej tej sprawie patronuje Ks. prałat Madej, który te sprawy na komisjach w poprzednim Sejmie referował, przeto jest pełna nadzieja zwrotu tej krzywdy nad krzywdami nad najnieszczęśliwszymi.

Nowym punktem programu **to wprowadzenie nauki rolnictwa w szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich.** Raz trzeba skończyć z tą bolączką, by w kraju rolniczym pędzono naukę rolnictwa jak chorobę zaraźliwą z elementarza chłopskiego dziecka.

Oto w krótkości nasz program. Program, którego wypełnienie wymaga usilnej pracy, ale wypełniony do podstawy do gruntownej zmiany stosunków rolnych w Polsce.

Szczery głos z za morza.

Świadomość, jak nędzną wobec Polski rolę spełniali posłowie opozycyjni minionego sejmu, przeniknęła nietylko umysły szerokiego ogółu ludności w kraju, ale sięgnęła również za Ocean, do umysłów amerykańskiej Polonji emigracyjnej, która z baczną uwagą obserwuje, co się dzieje w „starej ojczyźnie" i umie stąd wyciągnąć trzeźwe wnioski. Typowym przykładem niech będzie otrzymany przez nas list zamieszkałego w Brooklynie robotnika, p. Stefana Wojtczaka, tyczący haniebnej akcji, którą niedawno rozwijać chciał wśród tamtejszych robotników polskich ex-poseł PPS CKW, Zygmunt Piotrowski, oczerniając w publicznych mowach rząd Marszałka Piłsudskiego. List ten uderzający siłą przekonania i oburzenia, podajemy w pełnym tekście z całkowitem zachowaniem jego pisowni:

„...U nas w Stanach Zjednoczonych jest taki zastuj w przemyśle, że jest około dziesięć miljonuw ludzi bez pracy albo więcy w kraju gdzie złoto kipi. A tu z Polski przyjeżdża poseł do Sejmu Polskiego p. Z. Piotrowski śpieg zdrajca niepodległości Rzeczypospolitej Polski służalec moskiewskiego komunizmu i niemieckiego nacjonalizmu i w czasie kiedy przeklęty szowinizm niemiecki zabija naszych posterunkowych pilnujących naszych granic Polski a p. Z. Piotrowski poseł Sejmu Polskiego z PPSCKW obmawia w obcem kraju i pszed obcemi ludźmi Kraj Naród Rząd i Wojsko Polskie, i na takich idjotów poselskich sejmu Polskiego niema sprawiedliwości, by ukarać takich zdrajców Niepodległości Państwa Polskiego. To naprawdę wstyd i chańba dla całego Narodu Polskiego że wybierajom takich idjotów takom kanalje na posłów do Sejmu Polskiego. Powiem Prawde, że cała opozycja sejmu Polskiego tym się różni od gospodarskich psów, że pies szczeka gdy widzi przechodnia obcego koło gospodaża kturego pilnuje, opozycja prawa i lewa Sejmu polskiego obszczekuje Gospodarza swojego ktury odebrał zaborcom Kraj Polski niegdyś rozdzielony na tszy części złonczył kraj w jedną całość i nadał prawo Narodowi i za to jest dziś znienawidzony przez takie kanalje z idjociałem opozycje Sejmowem to. jest opozycyjnych posłów Sejmu Polskiego ktuży som sługami moskiewskich komunistów i berlińskich nacjonalistów. Takim posłom opozycyjnym należy się kwarto rycyny dziennie i umieścić w domu warjatów w tworkach jeże li zakład tej jeszcze istnieje a nie w gmachu Państwowem sali sejmowej gdzie się majom odbywać obrady nad zmocnieniem kraju i polepszyniem Całego Narodu Polskiego. Najmocni przepraszam Szan. P. że się ośmielam pisać zdanie o opozycyjnych posłach Sejmu Polskiego. Pozostaję w pamięci.

Stefan Wojtczak, 2270 Ritkin Ave. Brooklyn, N. Y.

Czego się spodziewamy

po międzynarodowej konferencji rolniczej.

Międzynarodowa konferencja kierowników polityki rolnej państw środkowo i wschodnio-europejskich, jaka odbyła się w Warszawie w dniu 28-go z. m., stała się przedmiotem licznych artykułów w prasie krajowej i zagranicznej. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż zadania, jakie będzie miała do rozstrzygnięcia konferencja warszawska, przedstawiają się istotnie niezwykle ciekawie.

Zadania konferencji były natury dwojakiej i dały się podzielić na dwie kategorje. Do jednej — należą sprawy wzajemnego stosunku gospodarczego państw, uczestniczących w konferencji, — do drugiej zaś zagadnienia, obchodzące wspólnie wszystkie państwa rolnicze, których przedstawiciele zjechali się do Warszawy. Zaproszone bowiem zostały na konferencję zarówno państwa produkujące, jak i konsumujące produkty rolne, — a więc Finlandja, Estonja, Łotwa, Czechosłowacja, Węgry, Rumunja, Jugosławja oraz Litwa, która zresztą z zaproszenia nie skorzystała dla zwykłych swych powodów politycznych. Uczestniczyły zatem w konferencji warszawskiej przedstawiciele państw tworzących zwarty blok geograficzny, którego ludność wynosi łącznie około stu miljonów głów.

Rolnictwo wszystkich państw, zaproszonych do Warszawy, cierpi dotkliwie z powodu przesilenia ogólno-gospodarczego, jak również z powodu coraz więcej rygorystycznej polityki państw importujących, oraz silnej, nieskoordynowanej konkurencji wewnętrznej na rynkach odbiorczych. W zakresie tego ostatniego czynnika konferencja warszawska będzie mogła odegrać bardzo poważną rolę przez unormowanie warunków konkurencji uczestniczących w niej państw i ułatwienie im wspólnej obrony interesów nazewnątrz, a przedewszystkiem na terenie Ligi Narodów. Zbliżenie wzajemne ośmiu państw ułatwi przytem dalej idące porozumienie tym, którzy podjąć pragną ściślejszą akcję wspólną.

Jak wyjaśnił minister rolnictwa, p. dr. Janta-Połczyński, konferencja warszawska wiąże się ściśle z jego programem, którego celem jest organizowanie rolnictwa. Organizowanie to jest niezbędne, gdyż kraje rolnicze Europy spotykają się na rynkach światowych z silną konkurencją Ameryki, której przeciwstawić się należycie nie są w stanie. — Ostatnio czynione nawet próby przeciwdziałania groźnej konkurencji amerykańskiej za pośrednictwem Ligi Narodów, — jednakże były to już poczynania w bardzo wielkim stylu, a przeto do urzeczywistnienia niezmiernie trudno. Rozejm celny, zainicjowany przez Instytucję Genewską, upadł — jak wiadomo — w krótkim czasie, nie znalazłszy podatnego gruntu, a koncepcja Brianda znajduje się dopiero w fazie badania.

Należało więc narazie sięgnąć do skromniejszych może, ale przecież o wiele łatwiejszych do zrealizowania prób współpracy gospodarczej państw rolniczych. Konferencja warszawska stanie się niezawodnie bardzo ważnym etapem na drodze do osiągnięcia tego celu. Nie ma ona bynajmniej na celu tworzenie jakiegoś bloku, wrogo ustosunkowanego do państw przemysłowych, czego najlepszym dowodem jest to, że przedstawiciele tych państw będą również uczestniczyli w obradach.

Właściwa organizacja da natomiast niewątpliwie państwom rolniczym pewną siłę, czyniącą je zdolnemi do odpierania wspólnych trudności. Wyników wprawdzie trudno się spodziewać odrazu. Mogą one ujawnić się dopiero po pewnym przeciągu czasu kiedy porozumienie z te

renu dyskusji przeniosło się na grunt realny.

Należy zaznaczyć wreszcie, że jednem z najbardziej interesujących tematów konferencji warszawskiej była sprawa premij wywozowych dla artykułów rolniczych, coraz częściej znajdujących zastosowanie w państwach eksportujących. Stanowisko rządu polskiego w tej sprawie zostało już sprecyzowane niejeden raz. Wiadome jest przeto, że rząd nasz uważa system premjowania wywozu rolnego za zjawisko wysoce szkodliwe i stwarzające w stosunkach międzynarodowych niepożądany chaos. Konferencja warszawska zastanawiała się nad tem czy reprezentowana na niej grupa państw rolniczych drogą wzajemnego porozumienia nie jest w szczególności powołana do położenia kresu polityce owych międzynarodowych wyścigów premjowych. R.

Sprawy emigracyjne.

Ograniczenia emigracji do Kanady.

W związku z ostatniemi zarządzeniami Departamentu Imigracyjnego w Kanadzie, Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości zamierzających wyjechać do tego kraju co następuje:

1. Rodziny osadnicze z kapitałem na zakup farm, z powodu zakończenia sezonu rolniczego mogą wyjechać dopiero na wiosnę 1931 roku.
2. Rodziny osadnicze, co do których istnieje zobowiązanie (w ramach układu kolejowego) będą traktowane życzliwie, o ile zostanie dowiedzione, że znajdują się one w drodze do portu lub w porcie, względnie że się już wyprzedały.
3. Samotni robotnicy rolni i służba domowa nie będą dopuszczani do Kanady z żadnego kraju emigracyjnego.
4. Dopuszczany jest wjazd żon oraz dzieci małoletnich do lat 18, posiadających t. zw. zezwolenia (permity).
5. Mogą wyemigrować ci, którzy otrzymali zezwolenia na wjazd (permity) wydane przed 14 sierpnia b. r. i które nie utraciły swej ważności, trwającej 5 miesięcy, licząc od wystawienia permitu do daty, w której emigrant przedstawi swe papiery urzędnikowi Kanadyjskiemu w Gdańsku.

Wydawanie dalszych permitów zostało wstrzymane.

Permity, już wydane i niewykorzystane nie będą w żadnej mierze przedłużane, z wyjątkiem permitów dla żon i dzieci nieletnich (do lat 18), które w każdej chwili mają prawo otrzymać permit i przedłużyć go.

Powyższe zarządzenia trwać mają aż do odwołania.

Emigracja do Argentyny, Brazylji i Urugwaju.

W dniach najbliższych wyjechały transporty emigrantów do Argentyny, Brazylji i Urugwaju. Odjazd transportów nastąpił z Warszawy dnia 28 sierpnia do Amsterdamu na okręt Zeelandia, i dnia 29 sierpnia do Genui na okręt Conte Rosso.

Emigranci, wyjeżdżający temi transportami zostali całkowicie załatwieni przez Oddziały i Agentury **Syndykatu Emigracyjnego, który bez żadnych opłat wyrobił im wszelkie dokumenty potrzebne do wyjazdu aż do paszportu zagranicznego włącznie, oraz wizy wyjazdowe i wjazdowe,** chroniąc ich w ten sposób od wyzysku ze strony nieuczciwych agentów emigracyjnych.

Emigracja do Francji.

Syndykat Emigracyjny podaje na podstawie źródeł urzędowych, że na miesiąc wrzesień, zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 3320 robotników do Francji, w tem

1070 robotników do rolnictwa
780 robotników do kopalń węgla
320 robotników do kopalń rudy
220 robotników do przemysłu (fabryk)
930 kobiet

w tem 70 małżeństw bezdzietnych.

Kandydatów na wyjazd rejestrują Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

DZIAŁ PRAWNY.

Dr. ANTONI MATAKIEWICZ.

Pojęcie i skutki przedawnienia.

Przez przedawnienie rozumie ustawa cywilna utratę prawa, które w ciągu określonego przez ustawę czasu nie było wykonane.

W regule, aby nastąpiła utrata prawa wskutek przedawnienia wystarcza samo nieużywanie prawa przez lat 30. Ustawa cywilna przepisuje, że wszystkie prawa przeciw trzeciemu, czy to wpisane w księgi publiczne, czy nie, gasną z reguły najpóźniej przez trzydziestoletnie nieużywanie, albo przez milczenie przez tak długi czas zachowywane

Postanawia przytem ustawa cywilna, że wierzytelności ze zaległych świadczeń rocznych w szczególności procentów, rent, datków na utrzymanie, świadczeń z wymowy, tudzież amuletów umówionych na spłatę kapitału gasną w 3 latach; prawo samo przedawnia się wskutek nieużywania przez lat trzydzieści.

Kapałkowej należy się od Dobrowolskiego kwota 300 złotych przez tegoż u niej pożyczona, od którejto kwoty zobowiązał się Dobrowolski płacić Kapałkowej procent 10 od sta w stosunku rocznym.

Dobrowolski jednak nie płaci Kapałkowej ani kapitału, ani procentów, a Kapałkowa nie upomina się go o zapłatę ani nie wnosił skargi do sądu. Ustawa cywilna postanawia, że w tym stanie rzeczy traci Kapałkowa przez upływ 30 lat prawo do żądania od Dobrowolskiego zwrotu pożyczonych temuż 300 złotych, natomiast należne od tej tej pożyczki procenta przedawnią się wcześniej, bo w ciągu 3 lat.

Widać z tego, że w pewnych wypadkach i co do pewnych należytości można utracić prawo przez przedawnie nie w krótszym czasie niż wskutek upływu 30 lat, bo jak się procentów należnych od kapitału za rok 1930 nie zaskarży w latach. 1931, 1932 i 1933, to w r. 1934 już o nic skargi wnosić nie można, bo prawo ich żądania zgasło przez przedawnienie.

Wyjątkiem od zasady, iż potrzeba upływu 30 lat czasu do przedawnienia jest dalszy przepis ustawy cywilnej, że każda skarga o wynagrodzenie szkody ulega przedawnieniu w 3 latach od czasu, gdy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie uszkodziciela, bez względu na to, czy szkodę spowodowano przekroczeniem obowiązku umownego, czy też bez względu na jaką umowę. Gdyby poszkodowany o szkodzie lub o osobie uszkodziciela się nie dowiedział, albo gdyby szkoda pochodziła ze zbrodni prawo skargi gaśnie dopiero po latach 30

W 3 latach przedawnienia się wierzytelności za dostarczanie płodów rolniczych i leśnych w zakresie gospodarstwa rolnego i leśnego, z tytułu czynszów najmu i dzierżawy, pretensje pracowników (służby) z tytułu wynagrodzenia i zwrotu wydatków na podstawie umów służbowych robotników, wyrobników dziennych, sług domowych i wszystkich w służbie prywatnej zostających nie mniej służbodawców o zaliczki dane na takie wierzytelności.

Z tego wynika, że jeśli rolnik sprzeda na kredyt ziemniaki ze swego gospodarstwa, musi wnieść skargę o zapłatę ceny kupna sprzedanych na borg ziemniaków w ciągu 3 lat od ich sprzedania, w przeciwnym razie utracił prawo skargi przez przedawnienie.

Również utracą służący lub służąca prawo skargi o należną im zasługę o ile przeciw służbodawcy nie wniosą w ciągu 3 lat od zapadłości zasługi sądowej skargi o tę zasługę.

Wreszcie postanawia ustawa cywilna: „Prawa obalenia rozporządzenia ostatniej woli, żądania części obowiązkowej (zarobku), odwołania darowizny z powodu niewdzięczności obdarowanego zniesienia umowy odpłatal-

nej z powodu pokrzywdzenia ponad połowę wartości muszą być dochodzone w ciągu 3 lat. Po upływie tego czasu są przedawnione.

Z tego wynika, że dziedzic pominąłby lub pokrzywdzony w rozporządzeniu ostatniej woli musi w **ciągu 3 lat** od śmierci spadkobiercy wnieść skargę do sądu właściwego o unieważnienie lub o uzupełnienie swej części dziedzicznej pod utratą prawa do skargi.

CIEKAWE.

NOWA TRUCIZNA NA SZCZURY.

Paryski Instytut Pasteura, badający, jak wiadomo, już od szeregu lat kwestję skutecznego tępienia szczurów, odkrył — jak donosi korespondent paryski londyńskiego — „Timesa" — nowy zarazek, który nareszcie może przyczynić się do uwolnienia wielkich miast i portów od wstrętnych, a tak szkodliwych gryzoniów.

Zarazek ten jest bakcylem, zwanym bacillus typhi murium, tak zjadliwym, że jeżeli szczur spożyje przynętę, zawierającą ów bakcyl, to natychmiast zapada na chorobę śmiertelną i w najwyższym stopniu zaraźliwą, która udziela się każdemu szczurowi, stykającemu się ze szczurem zarażonym lub który padł wskutek tej choroby. Jednocześnie zaś zarazek ten jest zupełnie nieszkodliwy dla człowieka, zwierząt domowych, drobiu lub zwierzyny, może więc być swobodnie stosowany bez żadnego niebezpieczeństwa.

Zawarta w ampułkach po dwadzieścia gramów, nowa ta trucizna na szczury, trzymana w chłodnem, ciemnem miejscu, zachowuje przez czas długi swe własności trujące.

Przed użyciem trucizna musi być rozpuszczona w wodzie przegotowanej. Zmoczony w niej chleb, pocięty na kawałki, jest już gotowy do użycia po upływie kilku minut. Jeżeli zaś pragnie się nasycić zarazkiem ziarno zgniecione, ale nie zmielone, to ziarno musi być moczone w roztworze przez godzinę.

Może istotnie ta nowa trucizna da lepsze wyniki w walce ze szczurami, niż stosowana ostatniemi czasy w tym celu cebula morska.

SPRAWY GOSPODARCZE.

PRAWIE 6 MILJONÓW ZŁOTYCH NA ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH WE WRZEŚNIU.

Na posiedzeniu zarządu Funduszu Bezrobocia, preliminowano na zasiłki dla bezrobotnych na **wrzesień 5,880.000** zł. W porównaniu z sierpniem oznacza to pewne zmniejszenie sumy zasiłków spowodowane zmniejszeniem się bezrobocia.

WYWÓZ ZBÓŻ Z POLSKI W ROKU UBIEGŁYM.

Ubiegły rok gospodarczy (1929-30) zaznaczył się silnym eksportem wszystkich zbóż.

Pszenicy wywieźliśmy 27.1 tysięcy tonn, przywóz wynosił 18.3, nadwyżka wywozu dała 8.8 tysięcy tonn. W cyfrze tej uwzględniony jest także wywóz mąki pszennej w ilości 7 tysięcy tonn w przerachowaniu na ziarno. W porównaniu z rekordowym rokiem 1925-26 wywieźliśmy jednak pszenicy o wiele mniej, gdyż wówczas wywóz nasz dosięgał 150 tysięcy tonn.

Żyta wywieźliśmy 357 tysięcy tonn, przywóz wynosił 0.8, nadwyżka eksportowa 356.2, z tego za premjami eksportowemi wywieźliśmy 280.50 tysięcy tonn. W porównaniu z r. 1925-26 wywieźliśmy żyta o 15 tysięcy tonn więcej.

Wywóz jęczmienia wynosił 262.8 tysięcy tonn, przywóz 0.1 tys. tonn, nadwyżka eksportowa wynosi 262.7 tys. tonn. Z tego za premjami wywozowemi wyeksportowano 154 tys. tonn. W porównaniu z r. 1925-26 wywieźliśmy jęczmienia o 94.2 tys. tonn więcej.

Wywóz owsa osiągnął cyfrę 81.8 tys. tonn, przywóz 3.0 tys. tonn, nadwyżka eksportowa wynosi 78.8 tys. tonn. Z tego za premjami wywieziono 33 tysiące tonn. Jednak w porównaniu do 1925-26 wywóz owsa w r. b. jest mniejszy o 9.6 tys. tonn.

Ogółem wywieźliśmy 706 tysięcy tonn zboża. Z tego wywozu korzystało z premij 417.732 tonn, co pociągnęło dla skarbu państwa wydatek przeszło 21 i pół miljona zł.

ROZDZIAŁ KREDYTU ROLNEGO POD ZASTAW ZBOŻA.

Bank Polski, podobnie, jak w roku ubiegłym, przystąpił obecnie do uruchomienia środków kredytowych dla rolnictwa pod rejestrowy zastaw zboża.

Przy tegorocznej organizacji tego kredytu wzięto pod uwagę doświadczenia, poczynione przy rozdziale kredytów tych w roku ubiegłym.

W zasadzie postanowiono uruchomić w roku bieżącym kredyt w wysokości 100 miljonów zł, który będzie rozprowadzony za pośrednictwem prywatnych instytucyj bankowych, a przedewszystkiem tych, które w ubiegłym roku wykazały dużą sprawność organizacyjną.

Z kwoty 100 miljoów zł., przeznaczonej na ten cel, rozdzielił Bank Polski około 25 miljonów do dyspozycji Państwowego Banku Rolnego, który udostępnił kredyt pod rejetrowy zastaw zboża średniemu i drobnemu rolnictwu, bądź za pośrednictwem swoich oddziałów i filji w całym kraju, bądź też za pośrednictwem centralnej kasy spółek rolniczych. Należy zaznaczyć, że kredyt zeszłoroczny pod zastaw zboża został przez ronictwo w znacznej mierze zapłacony.

ROZMAITOSCI

POTĘGA „KRÓLA ZAPAŁEK".

Cała Szwecja niezwykle uroczyście obchodziła 50-tą rocznicę urodzin znanego przemysłowca Ivara Kreugera.

Kreuger jest osobistością niepospolitą. „Król zapałek" i „najznakomitszy z powojennych finansistów świata" — jak go nazywają — jest przedewszystkiem organizatorem o niezwykłej inicjatywie, wytrwałości i szczęśliwej ręce. Można o nim powiedzieć, że szczęście go prześladuje, ale obok szczęścia olbrzymi swój dorobek zawdzięcza Kreuger niespożytej pracowitości. Skromny i małomówny, lubi działać bez rozgłosu, którego starannie unika.

Na szerszą arenę działalności wystąpił Kreuger w 1911 roku, zakładając wielką firmę budowlaną, która wkrótce poza budownictwem zaczęła się zajmować skupywaniem fabryk zapałczanych.

Dziś koncern Kreugera posiada całkowity monopol zapałczany w dziewięciu państwach: Polsce, Jugosławji, Rumunji, Grecji, Estonji, na Węgrzech i Łotwie, w Peru i Ekwadorze, częściowy we Francji i w Niemczech, nadto w Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Holandji, Norwegji, Portugalji, Szwecji, w Turcji, Algierze, Palestynie, w Chinach, Japonji, Indjach i wreszcie w Stanach Zjednoczonych większość fabryk zapałczanych należy do Kreugera bądź też pozostaje pod jego kontrolą.

Ogółem Kreuger posiada obecnie 150 fabryk zapałek w 35 państwach. Ponadto w Szwecji, Niemczech i Francji koncern kreugerowski posiada wiele nieruchomości, w wielu zaś państwach własne banki; przestrzeń będących własnością koncernu lasów wynosi 4 miljony akrów. Oprócz tego posiada koncern flotyllę statków, olbrzymią kopalnię rudy żelaznej, pokłady której obliczane są na 2 miljardy tonn.

Ogólna wartość majątku koncernu kreugerowskiego wynosiła w końcu ubiegłego roku 1.325 miljonów koron szwedzkich, ponad 3 miljardy zł.

KOLEJE ANGIELSKIE REDUKUJĄ PERSONAL.

Cztery największe angielskie towarzystwa kolejowe postanowiły zredukować 4 tysiące pracowników różnych kategoryj. Pozostałym pracownikom zostaną dość znacznie obniżone płace.

Zarządzenia te zostały powzięte celem wyrównania strat, poniesionych skutkiem stałego zmniejszania się dochodów z przewodów kolejowych, wywołanego silną konkurencją samochodów.

BEZROBOCIE.

Prasa niemiecka donosi, że liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 2.750.000 osób. Liczba ta stale się powiększa w sposób zastraszający, albowiem w przemyśle niemieckim coraz więcej zaprowadzają świętówek.

Na terenie niemieckiego Górnego Śląska liczba bezrobotnych wynosi około 60.000. Miasta takie, jak Bytom, Zabrze, lub Gliwice liczą po 7 do 8 tysięcy bezrobotnych. Redukcje będą jeszcze większe ze względu na wielkie przesilenie w przemyśle na terenie niemieckiego Śląska.

Fundusz prasowy.

Ks. Jan Ligęza ze Szczucina składa 30 zł. i zaprasza: JWP. Edwarda Bogusza z Lubacza p. Szczucin, WP. Dra Stanisława Sozańskiego, adwokata z Dąbrowy, WP. Jana Siemieńskiego z Krynicy Zdroj, WP. Franciszka Dudka, komendanta P. P. z Jurgowa na Spiszu p. Nowy Targ, WP. Feliksa Krawczyka ze Szczucina, WP. Macieja Podgórnego ze Szczucina, Szczepana Dudę z Maniowa p. Szczucin, Annę Woźniakównę z Krościenka n. D. WP. Władysława Janikowskiego z Miłosnej k. Warszawy, Ks. Wojciecha Młyńca, prob. z Bolesławia, Ks. Andrzeja Juszczyka prob. z Chomranic p. Maruńkowice, Ks. Wojciecha Kozdroja z Padwi, WP. Walerję Głodową ze Szczucina.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Wrzesień.

14 Niedziela: Podw. Św. Krzyża
15 Poniedziałek: Nikodema
16 Wtorek: Eufemji
17 Środa: Lamberta
18 Czwartek: Ireny
19 Piątek: Januarego.
20 Sobota: Eustachjusza.

—o—

Z PASTUSZKA MILJONER. Do Kanady wyemigrował w roku 1909 w celach zarobkowych rolnik Jan Luśnia, mieszkaniec wsi Leopoldowo, gm. Szczepankowo, 14 km. za Łomżą, pozostawiając bez zaopatrzenia żonę swą Marję i 2-letniego synka Pawła.

Po paru latach Marja Luśnia zmarła, pozostawiając sierotę Pawełka. Opiekunem Pawełka został gospodarz miejscowy, u którego malec pracował w charakterze pastucha.

Przed miesiącem Paweł Luśnia otrzymał wiadomość przez konsulat polski w Kanadzie, że ojciec jego umarł, polecając konsulatowi przed śmiercią odszukać jedynaka, i zapisując mu cały majątek, stanowiący 180.000 dolarów — przeszło półtora miljona złotych).

Jak się potem okazało, Luśniak dorobił się w Kanadzie kolosalnego majątku na hodowli byków. Przesyłał on do kraju pieniądze dla syna, były one jednak przywłaszczane przez nieuczciwego opiekuna.

Paweł Luśnia obecnie liczący 23 lata udaje się po spadek do Ameryki.

PODPALACZE UKRAIŃSCY PRZYSŁALI GENERAŁOWI MALCZEWSKIEMU WYROK ŚMIERCI. Przed czteroma tygodniami podpalono maj. gen. Malczewskiego. Podpalenia dokonali członkowie ruskiej organizacji wojskowej, z których kilku aresztowano i osadzono w więzieniu. W związku z tem gen. Malczewski, otrzymał od zarządu tej organizacji wojskowej list, grożący mu śmiercią, jeżeli nie wpłynie na władze policyjne i sądowe tak, by wszyscy aresztowani zostali zwolnieni.

Ten wyrok gen. Malczewski oddał władzom prokuratorskim.

KRWAWY NAPAD PAROBKÓW KOŁO IWONICZA. Parobcy wsi Lubatówka, koło Krosna, żywili nienawiść do swych rówieśników, z sąsiedniej wsi Równe. Od pewnego czasu jedni i drudzy pracowali w większej liczbie w Iwoniczu Zdroju. Okoliczność tę postanowili wykorzystać parobcy z Lubatówki i w liczbie 14 pod dowództwem Władysława Knapa, urządzili zasadzkę, uzbroiwszy się w karabiny, rewolwery, siekiery i pałki. Gdy nadeszli ich przeciwnicy w liczbie 20, opryczki zaatakowali ich strzelając z karabinów i rewolwerów. Jeden z zaatakowanych, 21-letni St. Belczyk, został trzykrotnie postrzelony i zmarł na miejscu. Drugi Jan Wanata, został ciężko pobity, inni zaś zdołali zbiec przed opryszkami. Sprawców napadu aresztowano.

TAJEMNICZY TRUP. Onegdaj w lesie gminie Słopnice obok Limanowej, znaleziono trupa mężczyzny w stanie zupełnego rozkładu. Wszystko wskazuje, że denat popełnił samobójstwo.

Znaleziono przy nim rewolwer Mauzer, kilka drobiazgów, niewielką kwotę pieniędzy, pozatem jednak żadnego dokumentu, na mocy którego dałoby się ustalić tożsamość osoby.

Samobójstwo dokonane zostało, sądząc po stanie rozkłanu zwłok, nwa miesiące temu. Denat ma około 180 cm. wzrostu, szatyn, lat 25 do 35, jest normalnej tuszy, ubrany w granatowy garnitur bez kamizelki, koszula sportowa, półbuciki lakierowane obłożone szarą skórą, na głowie czarna siatka na włosy.

Powiatowa komenda P. P. w Limanowej, prosi o udzielenie jej ewentualnych jakich szczegółów, celem ustalenia tożsamości samobójcy.

KRWAWY DRAMAT NA GRZEGÓRZKACH W KRAKOWIE. Ulica Gęsia na Grzegórzkach była onegdaj widownią krwawych porachunków między niejakim Czesławem Mozelewskim, lat 25, robotnikiem, zamieszkałym przy ul. Gęsiej 16, a Franciszkiem Krasnym, lat 39, dorożkarzem, mieszkającym w tym samym domu. Zajście miało miejsce w mieszkaniu Marji Morawskiej.

Mozelewski, czując złość do swego kolegi Franciszka Krasnego, płynącą z zazdrości o kobietę, przyszedłszy do jego pokoju po gwałtownej sprzeczce strzelił do niego z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

TRZECI RAZ. W ciągu ostatnich kilku dni leżąca pod Krakowem między Mogilanami a Skawiną wioska Buków pada po raz trzeci pastwą pożaru. Pierwszy pożar wybuchł 25 sierpnia, pastwą płomieni padło 13 domów mieszkalnych, 12 stodół, dwa brogi i 5 stajen, dwie kuźnie, inwentarz martwy i część inwentarza żywego, oraz zbiory tegoroczne i pasza. Następnego dnia t. j. 26 sierpnia wybuchł ponowny pżar, który zniszczył dwie stodoły ze zbiorami. Niedawno w tej samej wsi wybuchł pożar po raz trzeci, który zniszczył 4 domy mieszkalne i trzy stodoły.

„CZCICIELE SZATANA" W Warszawie policja wpadła na trop sekty „Czcicieli Szatana" i aresztowała jej założyciela niejakiego Czyńskiego. Orgje i bezceństwa tej sekty przechodziły najbujniejszą fantazję.

POWSINOGA

— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Chadecyja we wiklinie.

Spotkałem ją niedaleko Bogumiłowic. Siedziała se przy onej wicusiowej wiklinie i brudną zapaską ocy se ocierała — a stękała okrutnie.

Żal mi się jej — Chadecyji, znaczy się, zrobiło, bo choć się dwa roki temu z Wickiem skozaczyła, to wse przecie familja.

Kiej mie uwidziała polały się jej z oczu ślozy jeszcze wiencej.

— Nie bec — rzekę jej na rozum — bo gębusi szkoda, a przecie nie jeden Wicuś na świecie. Jest jeszcze Jaś od Putków, jest Dąbski Janek, chłop fajny i choć żyniaty z P. P. S. to nie szkodzi, jest i Pająk, abo i Mastek — tyż fajne parobki, choć przezrobotne, ale zapomogi od II-giej Międzynarodówki bierące. Nie płac malućka, bo sam ryknę a wstyd mi przecie powsinodze z niewiastą we wiklinie zawodzić. Coby na to powiedziały moje czytelniki?

Na takową pociechę — Chadecyja utarła w zapaskę nos, paluchami poprawiła i dalejże za moją dobroć dziękować.

— Sama nie wiem — postękiwała — co cam robić. Wicuś żenić się nie ice — onby zbereźnik chciał tak na chwilę — a ja przecie z porządnej familiji — nie byle chto. Wywłoczył się mną — ręczyłam za niego, że i katolik jest i nie gałgan, że jak się ożeni to się odmieni a tu masz! samą mię sierotę ostawił na rozstajnych drogach — do chałupy swojej piastowej nie puszcza, bo z inszemi się zadaje.

Dolo moja dolo! I z miasta jezdem, w kapelusie chodzem nie jakasi chamka, ale pani a on przez krawatki, przez lakierów tak mię sponiewierał jak pierwszą lepszą od krów.

Rzekłszy to otarła ślozy i dalej już mówiła ze złością nie z żałością.

— Na złość hyclowi z Putkiem się zadam — na złość, niech wie z kiem okoliczność. Wezmę Jasia rudego za rękę do księdzów go zaprowadzę i przysięgnę tam, że ten drugi to już całkiem katolik, że nijakiej tym razem omyłki nie ma, że kiej posłem ostanie za moją protekcyją to do zakonu wstąpi po najdłuższem posłowaniu i uwierzą mi — cze mużby nie? O Wicusiu uwierzyli, to i o Putku uwierzą. Przecie on się już nawet w swojem „kropidle" za księdzami ujmuje.

I tak się Chadecyjo ta myślą uradowała, że już nawet mówić ze mną nie chciała, ba jacy prosiła, cobym na śtrekę z wikliny z nią nie wychodził, bom obdarty a ona pani z miasta.

Poszła a ja ostałem sam myślęcy, że z tej dziewki to nic już dobrego nie wyrośnie, chyba że się za mnie wyda. Ale mi mój kawalerski stan miły — nie spieszy się mi do takowego po Wicusiu spadku i do rozbijania garczków na mojej powsinogowskiej głowie, bo to baba-herod — a życie mi miłe.

HUMOR.

PIJAKI BACZNOŚĆ!!!

W pewnej miejscowości kwitło wielkie pijaństwo w niedzielę i święta. Burmistrz groził i prosto ksiądz gromił z ambony, ale nadaremnie. Ale od czego głowa. Burmistrz ogłasza: „Baczność pijaki! Upoważniam **wszystkich gości**, bawiących w niedzielę i święta w oberżach, do wyjścia z **każdego lokalu, nie płacąc za to, co wypili.**

I pić przestali — bo karczmarze zamknęli karczmy.

STARA DYKTERYJKA. DZIWNY GOŚĆ.

— Proszę pana, jakiś gość czeka w salonie.
— To podaj mu krzesło, niech zaczeka.
— Kiedy, proszę pana, on chce zabrać wszystkie meble.

Nim zawitał Prystor.

(Scena w Kasie Chorych).

Za biurkiem dyrektor, w wygodnym fotelu, pochylony nad stosem aktów, przyniesionych do podpisu i rezolucji. Przegląda, czyta i półgłosem do siebie mówi

Hm, znowu zasiłek chorobowy dla sekretarza. Za mało mu widocznie 500 zł. miesięcznie, dorabia więc sobie chorobą. Trzeba to jednak skończyć aby samemu nie wpaść, (pisze rezolucję): Referat swiadczeń Pan Socek sprawdzi, ściśle zbada i przedłoży mi. Co dalej? Zasiłek pogrzebowy dla byłego referenta świadczeń. Szkoda go, swój chłop był, znał się na rzeczy, bo umiał władze partyjne cenić i szanować, czego dowodem jest, że nie znając mnie bliżej, kanarka w prezencie mi przywiózł. Szkoda go! tak krótko z nami pracował. (Pisze rezolucję): Wobec niezgłoszenia się rodziny, zawezwać, wypłacić: 1) zasiłek pogrzebowy 450 zł. 2) jednorazową dwumiesięczną odprawę 1000 zł. 3) na pokrycie kosztów pogrzebu i przewiezienie zwłok z kliniki w Krakowie do Tarnowa tytułem awansu 1000 zł. do wyliczenia się. — Dalej. Podanie o zwrot nieprawnie pobranych składek. (Rezolucja):

Sprawdzić — odmówić. Dalej. Podanie o zmniejszenie o składek i zwrot podwójnie ściągniętych. Cóż u licha, znowu złożyło podanie. Przedawnione — odmówić. A tu co? Podanie o wysłanie chorego robotnika na gruźlicę do uzdrowiska. Odmówić z braku funduszów lub braku miejsca w uzdrowiskach — Co widzę!?

Raport byłego woźnego o wypłacenie nadliczbówek za nocne pilnowanie ogniotrwałej kasy.

Ale nie aktualny już, bo nie żyje. Do kosza z nim.

A to? O zwrot za leczenie się patentowanymi środkami zagranicznymi. Niema tak dobrze! — odmówić!

A to? Takież podanie pana P. S. Wypłacić wraz z kosztami podróży.

I byłby tak jeszcze przeglądał cały szereg różnych podań, raportów, nakazów, gdyby nie wyczerpanie po nieprzespanej nocy od różnych koszmarnych zjaw, które sprawiło, że p. Dyrektor, przy biurku wcale smacznie zasnął.

KIEDY ZOSTAŁO WYNALEZIONE ŁÓŻKO?

W dawnych czasach sypiali ludzie na kocach, względnie na Wschodzie na dywanach, nakrywając się zwierzęcemi skórami lub derkami. Z pojęciem łóżka spotykamy się po raz pierwszy u Herodota, który opowiada, jak to w roku 450 po Chr. tyran wyspy Samos, przyjmując posła perskiego, „spoczywał na łożu z twarzą zwróconą ku ścianie, nie wykazując nawet tyle uprzejmości, by się na gościa swego obejrzeć".

W tym wypadku chodziło o prawdziwe łóżko, w którem można się było wyciągnąć, a nie tylko siedzieć. Łoże takie podobne było do dzisiejszego tapczana, umieszczone zaś było na podwyższeniu, na niem znajdowało się wiele miękkich poduszek. Opierało się ono na czterech nogach, które, odpowiednio do stanu zamożności właściciela, wykonane były z bronzu, złota, srebra, żelaza lub drzewa. Materac tworzyły gurty lub rzemienie, nakryte płótnem, na tem zaś leżały poduszki skórzane, napełnione płótnem lub pierzem.

Łóżko ówczesne umieszczane było tak wysoko, że wchodziło się na nie po schodach. W kilkaset lat później dopiero zaczęto budować łóżka z baldachimem, które naprzód przyjęły się we Włoszech.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.